

# GŁOS POMORZA

PISMO CODZIENNE

WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA” • ADRES REDAKCJI: GRUDZIĄDZ, UL. MAŁOGROBŁOWA NR. 3  
TELEFONY: ADMINISTRACJA 1215, REDAKCJA 1319, DYREKTOR 1310 • DRUK: DRUKARNIA POMORSKIEJ „WIEDZA” NR. 7 W GRUDZIĄDZU

Rok 2 || 47970 || Grudziądz, — sobota-niedziela, dnia 26-27-go października 1946 r. || Nr. 245

## Autorytet moralno-polityczny PPS wzrasta

W numerze wrześniowym miesięcznika teoretycznego Centralnego Komitetu Wszechświatowej Partii Komunistycznej (WKP(b) „Bolszewik” S. Iwanów w artykule pod tytułem „O roli partii socjalistycznych po drugiej wojnie światowej” daje przegląd znaczenia i rozwoju partii socjalistycznych w poszczególnych krajach.

Omawiając cechy charakterystyczne polityki partii socjalistycznych Europy wschodniej i południowo-wschodniej autor podkreśla przede wszystkim fakt, że biorą one wraz z komunistami i innymi partiami demokratycznymi udział w odbudowie nowego życia polityczno-gospodarczego, w budowie demokracji ludowej. Partie te nie tylko głoszą, ale również i przeprowadzają w praktyce jednolity front, przeprowadzają go w ruchu zawodowym, w radzie, przedstawicielstwach samorządowych, w parlamencie, w aparacie państwowym. Socjaliści wraz z komunistami odwierają energicznie zakusy wewnętrznej i zewnętrznej reakcji przeciwko jednolitemu frontowi.

O Polskiej Partii Socjalistycznej autor pisze dosłownie: „Niemniej zdecydowanie wypowiadają się kierownicy PPS. Centralny organ tej partii „Robotnik” z 6 grudnia 1945 r. w związku ze zjazdem PPR (partia polskich komunistów) pisał: „Sojusz PPS i PPR stanowi fundament nowej Polski”. Rozwija tę myśl szczegółowo duży artykuł Juliana Hochfelda w teoretycznym organie PPS „Przebieg Socjalistyczny” (styczeń 1946 r.). W artykule tym podkreślone zostało, że odrodzenie PPS odbywa się przede wszystkim „na bazie całkowitej likwidacji w partii wszystkiego tego, co personalnie, organizacyjnie i ideologicznie było związane z pilsudczyzną i antyrosyjskim, a zatem antyradzieckim kompleksem.”

Generalny sekretarz Polskiej Partii Socjalistycznej Cyrankiewicz w listopadzie 1945 roku na posiedzeniu plenarnym Centralnego Komitetu Wykonawczego ostro skrytykował „imperialistyczną dyplomację atomową” i podkreślił konieczność wzmocnienia przyjaznych stosunków Polski z ZSRR.

Na zjeździe PPS 1945 roku Cyrankiewicz oświadczył: „PPS nie zgadza się z koncepcją rozdziału Europy na bloki, które mogą stać się źródłem poważnych rozdzwień, mogących zagrozić niepodległości Polski” i dodał, że tylko opierając się o sojusz ze Związkiem Radzieckim Polska jest w stanie zabezpieczyć swą niezależność.

Ta sama myśl przewija się w artykule Cyrankiewicza w „Robotniku” z dnia 20 września 1945 roku: Sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim — czytamy w artykule — podyktowany jest nie tylko zdrowym politycznym rozsądkiem, ale i instynktem samozachowawczym narodu. U socjalistów uczucie to wzmocnione jest socjalistycznym myśleniem i prawidłową oceną roli ZSRR, który osadził zwycięstwo nad faszyzmem nie tylko wojenne, ale i ideologiczne”. Artykuł kończy się następującym wywodem: „Zadanie PPS — wzmocni ten sojusz na podstawie prawidłowej oceny ZSRR jako siły, chroniącej demokrację w skali światowej i jako perspektywy zbliżenia klasy robotniczej do socjalizmu.”

Występując za przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, socjaliści polscy dążą jednocześnie do polepszenia wzajem-

## Gen. Drury o realizacji programu UNRRA w Polsce

Warszawa, 25. 10. W dniu wczorajszym gen. Drury na konferencji prasowej zapoznał przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej z realizacją programu działalności UNRRA w Polsce.

W ramach planu UNRRA w Polsce, który zamyka się ogólną cyfrą 471 milionów dolarów, dostarczono dotychczas 1.641.099 ton towaru na sumę 380 milionów dolarów.

Dostawy te, jakkolwiek posiadają duże znaczenie, nie są zdaniem gen. Drury w wielu dziedzinach wystarczające. Np. 133 tysiące koni, które zostaną sprowadzone do końca realizacji programu, stanowi jedynie 1/20 ogólnej liczby strat polskich, poniesionych w koniach w czasie wojny. Natomiast 20.000 aut ciężarowych dostarczonych przez UNRRA przekracza przedwojenny polski stan posiadania.

Przewidziane zakończenie działalności UNRRA ulegnie opóźnieniu i ostatnie

dostawy okrętowe dostarczone będą dopiero na wiosnę w 1947 roku.

W rezultacie decyzji powziętych przez Radę UNRRA w Genewie, dostawy w zakresie służby zdrowia i opieki społecznej zakończą się wcześniej. ONZ wykazuje jednak duże zainteresowanie w kierunku kontynuowania pomocy zdrowotnej i opiekuńczej.

Gen. Drury oświadcza, że zagranica wykazuje coraz większe zrozumienie dla konieczności udzielania dalszej pomocy w Polsce w r. 1947, przede wszystkim w dziedzinie żywności i wyraża nadzieję, że ogólne zgromadzenie ONZ znajdzie środki dla dostarczenia Polsce niezbędnej pomocy. Zdaniem szefa misji UNRRA, najlepiej byłoby, gdyby w dalszym ciągu kontynuowana była idea UNRRA.

Odpowiadając na pytania zadawane przez dziennikarzy na temat systemu rozdziału towarów UNRRA, gen. Drury oświadczył, że sposób rozdziału ustanowiony przez Rząd Rzeczypospolitej okazał się najbardziej owocnym w tak zniszczonym i zdewastowanym przez wojnę kraju — jak Polska.

## Otwarcie sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ

Nowy Jork (PAP) — Korespondent PAP donosi z Nowego Jorku, że w dzień otwarcia drugiej sesji generalnego zgromadzenia Organ Narodów Zjednoczonych, miasto przybrało wyjątkowo uroczysty charakter, a ludność jego przygotowała entuzjastyczne przyjęcie przybyłym z całego świata delegatom.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie, korowód ponad 100 odkrytych samochodów przejechał przez główne ulice Nowego Jorku, witany w spontaniczny sposób przez milionowe tłumy nowojorkczyków.

Samochody skierowały się do ratusza, gdzie nastąpiło oficjalne przyjęcie delegatów 51 państw przez burmistrza miasta.

W czasie przemówień powitalnych na honorowych miejscach znaleźli się: generalny sekretarz ONZ — Trygve Lie, minister Molotov, przedstawiciel Francji — gen. Billotte, Wielkiej Brytanii — Cadogan, Brazylii — Velloso oraz senatorzy USA — Connally i Vandenberg. Po przyjęciu w ratuszu, goście udali się na śniadanie wydane przez zarząd miejski Nowego Jorku.

Oficjalne otwarcie sesji ONZ nastąpiło w miejscu, w którym 1939 r. odbyła się światowa wystawa. Jeden z budynków, znajdujący się na Long Island został przerobiony na salę obrad ONZ kosztem kilku milionów dolarów. Wśród szczerze zapelnionej sali, na której obok blisko tysiąca delegatów i doradców znalazło się ponad 500 przedstawicieli prasy z całego świata oraz kilkaset osób, które dostały się na salę za specjalnymi kartami wstępu, na trybunę wstąpił owacyjnie witany prezydent Stanów Zjednoczonych, wygłaszając inauguracyjne przemówienie.

W olbrzymim kole masztów, znajdu-

## ONZ

jącym się w sali, powiewały flagi 51 narodów, członków ONZ, ponadto zarezerwowano trzy miejsca dla flag Szwecji, Islandii i Afganistanu, które na ostatnim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zostały przyjęte w poczet członków Narodów Zjednoczonych.

## Oświadczenie delegata belgijskiego na ONZ

Nowy Jork. W czasie obrad Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych, delegat belgijski Langenhove oświadczył, że Belgia przedstawi Zgromadzeniu nowy plan

rozstrzygnięcia kwestii hiszpańskiej i powzięcie konkretnych kroków przeciwko reżimowi gen. Franco. Delegat belgijski zaznaczył, że stworzenie „Europejskiego Komitetu Gospodarczego” jest absolutną koniecznością na drodze odbudowy Europy. (PAP)

## Poseł Klimaszewski opuszcza PSL

Warszawa, 25. 10. Poseł do KRN Ignacy Klimaszewski skierował do Rady Naczelnej PSL — Nowe Wyzwolenie — następujące pismo:

„Zawiadamiam uprzejmie, że po ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej PSL w dn. 3. i 4. października, na którym wszelkie próby sprowadzenia polityki

na realne tory dla dobra kraju i chłopstwa, nie dały rezultatów, po gruntownym przemyśleniu sprawy zdecydowałem się wystąpić z tego stronnictwa i proszę o przyjęcie mnie do PSL — Nowe Wyzwolenie.”

Poseł Klimaszewski jest przedstawicielem Polonii francuskiej.

## Proces 1000-ca zbrodniarzy hitlerowskich

Berlin. Amerykańskie władze okupacyjne podały do wiadomości, że w listopadzie rozpoczyna się w strefie amerykańskiej proces przeciwko 1000 przestępcom hitlerowskim. W Norymberdze rozpocznie się w listopadzie

m. in. proces przeciwko 23 lekarzom niemieckim, oskarżonym o zbrodnie przeciwko ludzkości. Lekarze ci przeprowadzali eksperymenty pseudo-naukowe na ludziach niemieckich obozów koncentracyjnych. Wśród oskarżonych znajduje się były lekarz przyboczny Hitlera i komisarz sanitarny III-ciej Rzeszy, dr Karl Brandt. (PAP)

## Polskie Zw. Zaw. na posiedzeniu Międzynarodowej Organizacji Pracy

Warszawa, 24. 10. Przy międzynarodowej organizacji pracy powołany został szereg komitetów celem badania i opracowywania ważniejszych zagadnień poszczególnych przemysłów.

W dniach 14 — 22 listopada odbędzie się pierwsze posiedzenie komitetu przemysłu włókienniczego, na którym omówione zostaną zagadnienia socjalne tego przemysłu w

okresie przejścia od wojny do pokoju, oraz przyszła międzynarodowa współpraca w dziedzinie polityki społecznej i jej podstaw gospodarczych. Związek Zawodowy pracowników przemysłu włókienniczego wysłał na wspomniane posiedzenie swego delegata.

W czasie od 25 listopada — 3 grudnia br. zbierze się w Brukseli pierwsza sesja komitetu do spraw przemysłu budowlanego i robót publicz-

nych na którą polskie związki zawodowe wydelegują dwóch przedstawicieli przemysłu budowlanego.

## Premier Giral jedzie do Nowego Jorku

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą, że premier hiszpańskiego rządu republikańskiego, dr Jose Giral, odleciał do Nowego Jorku, gdzie będzie obecny podczas obrad Zgromadzenia Generalnego ONZ w charakterze obserwatora.

## Zwrot maszyn, wywiezionych przez Niemców

Praga. Przemysł czechosłowacki otrzymał spowrotem maszyny w wartości kilku milionów koron, które w okresie okupacji wywiezione zostały ze zakładów Skoda w Pilźnie i zakładów przemysłowych Balda w Zlinie do Rzeszy. (PAP)

nych stosunków Polski z Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Socjalistyczna prasa występuje jednak przeciwko tak zwanej „chorobie angielskiej”, na którą chorują poszczególni socjaliści i niektórzy działacze innych partii w Polsce. „Angielską chorobą” zarażone są grupy, podtrzymywane przez koła reakcyjne, które chciałyby skierować zagraniczną politykę Polski w orbitę polityki angielskiej.”

Autor po dalszych rozważaniach dochodzi do wniosku, że „odrodzeniu się partii socjalistycznych Europy wschodniej i południowo-wschodniej towarzyszy wzrost ich autorytetu moralno-politycznego, czemu w niemałym stopniu sprzyjała i ta okoliczność, że do kierownictwa tych partii przyszli nowi działacze lewicowego kierunku.”



# Minister Bevin liczy się bardziej z interesami Niemiec niż z interesami Polski

London (PAP). Przed otwarciem debaty nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii w Izbie Gmin, minister spraw zagranicznych Bevin wygłosił przemówienie, w którym przedstawił pogląd rządu brytyjskiego na aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej.

Po szczegółowym omówieniu szeregu konkretnych zagadnień polityki światowej, minister Bevin poruszył zagadnienie polskich granic zachodnich i oświadczył: „Nie mogę zataić, że w Poczdamie zgodziliśmy się na znaczne zmiany granic Polski tylko z największym ociąganiem się — na żądanie naszego radzieckiego sojusznika. Przesiedlenia na tak wielką skalę musiały wywołać głęboką reakcję w Niemczech.”

Następnie minister Bevin przedstawił zobowiązania, jakie przyjął na siebie rząd Polski w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów.

„Nie widzimy żadnego powodu — powiedział minister Bevin — dla czego mamy ratyfikować ustąpienie tak rozległych ziem na rzecz Polski, dopóki nie przekonamy się, że rząd polski wypełnił wzięte na siebie zobowiązania. Pragniemy również przekonać się, że Polacy są w stanie rozwinąć życie gospodarcze na tych ziemiach tak, aby obszar ten nie stał się pustkowiem, z którego Niemcy zostali wysiedleni, a którego Polacy nie są w stanie zaludnić.”

## Komentarze prasy polskiej

Prasa wczorajsza obszernie komentuje ostatnie przemówienie min. Bevina wygłoszone w Izbie Gmin.

„Życie Warszawy” podkreśla na wstępie oświadczenie min. Bevina, że całkowicie zgadza się on z treścią przemówienia min. Byrnesa w Stuttgarcie. Amerykański sekretarz stanu domagał się w Stuttgarcie odbudowy potencjału przemysłowego Niemiec, zlikwidowania uszkodzeń i niezwłocznego utworzenia, jeszcze przed przeprowadzeniem denazyfikacji, centralnego rządu niemieckiego. Po solidaryzowaniu się min. Bevina z tym programem min. Byrnesa — wszystkie dalsze wnioski angielskiego męża stanu nie mogą już nikogo zdziwić.

Stanowisko min. Bevina nie dziwi polskiego publicysty, gdyż dla przedstawicieli wszystkich odmian imperializmu angielskiego, chociażbyśmy spełnić mieli wszystkie jawne i skryte żądania min. Bevina — politycznym oczkiem w głowie będzie nie Polska, lecz Niemcy. Świadczy o tym chociażby sugerowanie przez min. Bevina, że nasze ziemie odzyskane, to jakaś pustynia, której Polacy nie potrafią zagospodarować, sugerowanie sprzeczne zresztą z faktami, zaobserwowanymi na miejscu przez takich niepodważalnych świadków jak dyr. La Guardia lub poseł Labour Party Zilliacus.

Pod tytułem „Fałszywa kalkulacja” pisze „Robotnik”:

„Nam Polakom, nam socjalistom — a min. Bevin jest przecież także rzeczniczką przynajmniej części kierowniczej brytyjskiej Partii Pracy, słowa te znaczą bardzo wiele. Z otwartością i uczciwością powiedzmy też co o nim myślimy.”

Dziennik przypomina, że W. Brytania akceptowała obojętno i absolutnie, bez żadnych zahamowań granice Polski na Bugu. „Wiemy zatem, że orientacja anglosaska w Polsce oznacza granice od Bugu do Warty. Rozumiemy, że brytyjczycy słynący ze swego zdrowego rozsądku, nie będą rościli żadnych pretencji o to, że Polacy będą mieszkali w Polsce niezdolnej do życia, zamiast w Polsce od Bugu do Odry. Należy raz jeszcze uświadomić sobie, że zagadnienie reakcji na pewne pociągnięcia polityczne ze strony pobitych Niemiec, ze strony wroga — jest dla brytyjczyków czymś istotniejszym, niż zagadnienie interesu Polski, interesu sojusznika, którego wkład w zwycięstwo sprzymierzonych był nie mały.

„Robotnik” przypomina, że w ostatniej wojnie Polska straciła majątek narodowy wartości około 50 lat pracy i

Z narodem polskim można się porozumieć tylko językiem przeciwdziałania niebezpieczeństwu niemieckiemu

Na zakończenie podkreślił minister Bevin, że Wielka Brytania jest powołana do roli pośrednika, jak to niektórzy przypuszczają. Wnieście ona swój wkład do dzieła pokoju w takim samym stopniu, jak Stany Zjednoczone i Związek Radziecki.

★

Wystąpienia anglo-saskich mężów stanu w rodzaju Byrneseów, Bevinów i Churchillów nie stanowią dla nas żadnej rewelacji. Ich przejaśkrawiony humanitaryzm i czułość wobec Niemców, a niechęć do wszystkiego co polskie — to woda na młyn antypolskiej propagandy niemieckiej, która poprzez osłabienie naszej pozycji na arenie międzynarodowej pragnie realizować swój program nowych wielkich Niemiec.

Zrozumiałym jest, że kto jest przyjacielem Niemiec, nie może być przyjacielem Polski, wobec czego cała Polska demokratyczna tylko jedną ma odpowiedź na zakusy wrogów: waga od naszych granic zachodnich! Zdała od mieszanina się do naszych spraw wewnętrznych!

Polski świat pracy złożył dowody, że szanuje swoją wolność i suwerenność państwową, złożył i codziennie składa nadal dowody, że potrafi zagospodarować Ziemię Odzyskane, które stanowią jedną nierozłączną całość Odrodzonej Ojczyzny Demokratycznej. (Red.)

około 7 milionów swych obywateli, a w tym także wielu żołnierzy — Polaków poległych na brytyjskich terenach wojny.

Według „Robotnika” min. Bevin rozumie następująco: Mysły się zgodziły na wasze granice zachodnie tylko pod naciskiem ZSRR. My się bardziej liczymy z interesami Niemiec niż z interesami Polski, ale my się domagamy od was, byście dopuścili w Polsce do wzrostu czynników, które sprzyjają nie Zw. Radzieckiemu, lecz nam.

## Brytyjskie związki zawodowe debatuja nad zatrudnieniem byłych żołnierzy polskich

London (PAP). W ciągu środowego posiedzenia kongresu brytyjskich Związków Zawodowych poruszono sprawę zatrudnienia przebywających obecnie na terenie Wielkiej Brytanii b. żołnierzy polskich. Sprawa ta stała się przedmiotem gwałtownej debaty, w której część delegatów wystąpiła przeciwko zatrudnieniu Polaków. Delegaci oświadczyli, że zgodzą się na utworzenie specjalnej komisji, która by rozpatrzyła sprawę umieszczenia Polaków w różnych gałęziach brytyjskiego przemysłu. Z ust niektórych uczestników kongresu padły zarzuty, iż wśród znajdujących się w Wielkiej Brytanii Polaków, istnieją elementy faszystowskie. Wyrażono opinie, iż zamiast ubiegać się o pracę w Brytanii, Polacy winni powrócić do kraju i przystąpić do jego odbudowy.

## Reorganizacja brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech

London. Agencja Reutersa komunikuje z Hamburga, iż opublikowano tam plan geograficznej reorganizacji brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Strefa ta będzie składać się z prowincji Dolnej Saksonii, północnej Westfalii i Sleszwig-Holstein oraz niezależnych miast hanzeatyckich Hamburga i Bremy. Zastępcą gubernatora wojskowego w tej strefie, gen. Robertson, oświadczył, iż brytyjskie władze wojskowe zamierzają przekazać całkowicie władzę lokalną w ręce rządów prowincjonalnych do stycznia 1947 roku. Anglicy rezerwują dla siebie władzę, należną rządowi centralnemu, do chwili zjednoczenia Niemiec. Wybory do parlamentów prowincjonalnych nastąpią na wiosnę 1947 r. (PAP)

## Hiszpania buduje fortyfikacje na granicy Francji

Paryż. Zgodnie z doniesieniem agencji France Presse, armia gen. Franco rozpoczęła budowę nowych wielkich fortyfikacji wzdłuż całej granicy francusko-hiszpańskiej. Prace te — zdaniem agencji — można przyrównać do budowy niemieckiego wału zachodniego. Przewidziano m. in. system tuneli podziemnych

wypełniło, tylko językiem przeciwdziałania niebezpieczeństwu niemieckiemu, tylko językiem współpracy międzynarodowej, jakże innym od języka atomowego.”

Ten język uwolniłby W. Brytanię automatycznie od wszelkich trosk o tzw. sprawę polską czyli prosto od trosk o jej sprawy wewnętrzne. Póki min. Bevin będzie stał na stanowisku, że języka tego używać nie może, naród polski i rząd polski nie przestanie oceniać kalkulacji brytyjskich w polityce międzynarodowej jako fałszywe. Zagospodarowując zaś nasze ziemie zachodnie, będziemy to robić dla dobra własnego kraju i dla pokoju w Europie i w świecie — a nie dla przekonania min. Bevina.”

## Mieszanie się w sprawy polskie jest niezgodne z zasadami prawa

### Wystąpienie Zilliacusa

London (PAP) — Podczas debaty nad brytyjską polityką zagraniczną zabral głos Zilliacus, który poświęcił obszerny ustęp w swym przemówieniu zagadnieniom polskim.

„Poczuwam się do obowiązku — powiedział Zilliacus — odpowiedzieć kilku mówcom, którzy poruszyli zagadnienia polskie. Muszę podkreślić, że armia Andersa to nie jest Polska. Armia ta nie obejm. ogółu żołnierzy, którzy walczyli po naszej stronie, gdyż podwoła się ona po kapitulacji nieprzyjaciela. Ci, którzy domagają się, aby Wielka Brytania mieszała się w sprawy polskie, powołują się na układy, zawarte ze Stanami Zjednoczonymi i ZSRR. Zwróciłem już uwagę na to, że tego rodzaju stanowisko jest niezgodne z zasadami prawa. Otrzymałem jednak od przedstawiciela

rządu niezadowolającą i niedoleżną odpowiedź. Pragnę więc jeszcze raz podkreślić, że o ile układ międzynarodowy nie przewiduje, że mogą go interpretować poszczególni sygnatariusze, to interpretacja jego może nastąpić jedynie i tylko na podstawie łącznego porozumienia wszystkich sygnatariuszy. Jest to elementarna zasada prawa międzynarodowego.

W tym stanie rzeczy z punktu widzenia przepisów prawnych nie mamy prawa mieszać się w sprawy polskie tak długo, jak długo nie uzyskamy na to zgody ZSRR i Stanów Zjednoczonych. Uważam, że nie mamy również prawa moralnego do wystąpienia w sprawach polskich, skoro weźmiemy pod uwagę sytuację, jaka panuje w Grecji.”

## Wallace o przemówieniu Bevina

Nowy Jork, 25. 10. (PAP). Henry Wallace, komentując expose Bevina, ogłoszone w Izbie Gmin, oświadczył:

„Jakiegokolwiek byłyby intencje i zamiary wielkich mocarstw w przyszłości, obecnie można zanotować odprężenie.

Wszyscy odpowiedzialni mężowie stanów wypowiedzieli się wyraźnie, że pragną spokoju. Żywniej nadzieje, że Wielka Trójka scementuje swą jedność i w współpracy z innymi narodami utrwali pokój.”

## Ani górnictwo, ani rolnictwo - może przemysł żelazny?

London (SAP). Niezależnie od głosów krytyki, jakie padły w Brighton przeciw posługiwaniu się polskimi siłami roboczymi w Wielkiej Brytanii, jak tam mówiono — ze względu na „tendencje faszystowskie wśród niektórych członków armii generała Andersa” — rząd brytyjski prawdopodobnie zgodzi się jednak na projekt zastosowania tych sił w przemyśle brytyjskim.

Związki górników i robotników rolnych zaprotestowały jednak przeciwko dopuszczeniu Polaków do tych gałęzi pracy, jakkolwiek właśnie tam najbardziej odczuć się daje brak rąk do pracy. Wobec tego rząd brytyjski bierze pod uwagę możliwość zatrudnienia Polaków w przemyśle żelaznym i budowlanym.

Pras angielska podaje do wiadomości o dyskusji w sprawie polskiej na kongresie w Brighton na czołowym miejscu.

Dla czytelnika angielskiego stanowią one sensację dnia. Wśród żołnierzy polskich sprawozdania z dyskusji w Brighton pogłębiły jeszcze bardziej rozgorzyczenie. Sprawozdani na manowce żołnierze, zdają sobie coraz wyraźniej sprawę z tego, w czym interesie działa ich kierownictwo.

## Dziennik osobistego lekarza Hitlera

Waszyngton. Związkowe biuro dochodzeń podało do wiadomości publicznej, że zachował się dziennik, prowadzony przez dra Teodora Morella, byłego lekarza osobistego Hitlera. Dziennik ten przesłał władzom pewien kapral, który pragnął oterzynać jego tłumaczenie. Ostatnie zapiski, figurujące w tym dzienniku pod datą 21 kwietnia 1945 roku, zdają się wskazywać na to, że ciało Hitlera zostało wywiezione z Berlina, a może nawet z Niemiec.

Większość pozostałych zapisków w tym dzienniku jest poświęcona zabiegom, które Morell doradzał Hitlerowi w celu leczenia jego choroby psychicznej. (ZAP)

Czy wyrok w Norymberdze był sprawiedliwy??

Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy w książce

K. Malcużyńskiego p. t.

„Norymberga - Niemcy 1946”

„Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA”



# Jak Niemcy „zwolnili” w dniu swego święta 50-ciu Polaków

## Naga prawda z obozu koncentracyjnego w Oranienburg (Sachsenhausen)

Dziewiąty listopada. Święto narodowe Niemiec hitlerowskich.

Któż z nas nie pamięta tego dnia? Święta barbarzyńców i morderców! Już od dnia 6 listopada dziwny jakiś nastrój zapanował w obozie Oranienburg. Jakis spokój złowrog! który nigdy nic dobrego nam nie przynosił. Mówiono o czymś, czego nie dało się uchwylić i przedyskutować. Wychodzące na zewnątrz „komanda” nigdy nie mogły nic konkretnego zdobyć. Nieliczni tylko Niemcy może coś wiedzieli, wględnie się domyślali, ale strach im usta zamykał. Trwało tak do południa dnia 8. 9. 1940. Nad wieczorem, nagle niespodziewanie, idzie niby lawina, parola w tłum. Radują się wszyscy wiadomością, że jutro, już jutro, przy rannym apelu, z okazji święta narodowego hitlerowców, zostanie około 50 Polaków zwolnionych do domu! Znacząco Polaków, gdyż był to obóz międzynarodowy. Mój Boże, co za radość! Opłakiwać płakali z radości. Nikt nie myślał o tym, „Ja muszę być zwolniony”. Radowano się, że w ogóle ktoś pójdzie, że wyjdą nasi pierwsi. Wprostowicie na ziemię ojezysia i wołać będą o pomstę dla nieszczęśliwych swych braci. Podawano sobie wzajemnie adresy, uczono się ich na pamięć. Modlono się o przeżycie tej radości chwili, w której wywoływać będą nazwiska.

Jedną myśl tylko majoryzowała te radość, a była nią wątpliwość w spełniamyślności zwabów. Zadawano sobie pytania: czy to możliwe, by te wściekłe psy pozwoliły sobie na taki gest? Przecież tych bandytów nie stać na współczucie!

Nastał dzień 9 listopada. Pobudka! W jednym momencie straszliwy ruch się rozpoczął. Przecież to dzisiaj za chwilę! Może ja? Albo ty? Nie czekano, na porcję czarnej kawy. Ustawiono się pospiesznie do wymarszu na plac apelowy.

Im bliżej godziny 6-tej — bo w tej porze odbywał się apel — zmienił się nastrój... Powoli zaległa cisza, zamykał się każdy w sobie, walcząc z sobą, myśląc o swych najdroższych. Maszerujemy na plac... Odliczają wyrównują szeregi, popychają nami jak kukłami. Trudno wystać w miejscu. Serce wali jak młotem, robi się formalnie słabo. Wreszcie wchodzi ktoś na krzesło i woła nazwiska. O mój Boże!!

Byłem na bloku nr. 25. W tym wybiega pierwszy. Tadek, malarz z Warszawy, mrowy chłopak. „Serwus Tadek! pozdrów moich! Zamieniają czapki, bo jego była lepsza.

Następny Zbyszek z Wilna. Młody technik budowlany, chłopiec o niebieskich oczach skromniutki, miły, delikatny. Miał tylko matkę staruszkę, która czekała na niego i... może jeszcze czeka!

I tak jeden za drugim, biegną Polacy z rozmaitych bloków „do domu”!

Skończyli. W sumie wywołali 42 kolegów. Po stawili ich po lewej stronie bramy, twarzą do frontu, w wyrównanym trój szeregu.

Przechodzące bramą „komanda”, zęgały ich ostatnim spojrzeniem...

Pracowałem w magazynie drzewa, gdzie układaliśmy w wysokie stąple budulec, zrąbki naszej przysięgi. Polskie stąple były wszędzie widoczne. Dziwna to była praca tego przed południem. Chodziliśmy jak w ekstazie

Nagle o godzinie 10-tej dzwonek sygnalizujący koniec pracy. Jakto? Co się stało? To niemożliwe! Padają zdziwione pytania. To niemożliwe, czyżby wolny dzień z okazji święta tych bandytów? Wracamy do obozu; nasi „szczęśliwcy” stoją jeszcze przy bramie, lecz już bez marynarek. O! już ich rozbierają, teraz otrząsają ich cywilne ubrania i niezadługo wyjdą — wolało wszędzie. Tymczasem „komanda” zaczęły się schodzić i ustawiać za barakami w zwartym szeregu. Byliśmy w kompie i czekamy na „cos”, co ma nastąpić.

Naraz idzie przez szeregi szepcący złowrog!

Szept, który jak błyskawica zdarł maskę z ohydnej rzeczywistości, szepcący, który poruszył szeregi i brutalnie rzucił nas nagą straszną prawdę!

Oni! Ich zamordują! Zależały bowiem samochody z kominami na boku — krematoria! Zgłuchali się szeregi. Nie czekano na wyjaśnienia. Uwierzyli się wszyscy od razu. Na moment przeszedł pomruk niby grzmot, lawina i ucichło... SS-mani tylko czekali... Karabiny maszynowe były gotowe, prąd w płocie pełny zawsze.

Straszną była ta bezsilność masy. 40.000 lu

dzi z całej Europy wiło się w rozpacz. Nie było człowieka, któryby nie przysięgł zemsty do końca żywota. Polacy umierają za naszą sprawę — mawiali długo jeszcze potem, Czesi, Francuzi, Norwegowie, Belgowie, Żydzi, Holendrzy itd. W międzyczasie zabrano obuwie i koszułe naszym chłopcom i ładowano ich do samochodów. Chwilę jeszcze, a samochody odjechały i zamknęła się za nimi żelazna wielka brama, z ironicznym napisem: „Arbeit macht frei”!

Czekaliśmy około pół godziny, gdy nagle rozdarła powietrze pierwsza salwa. Odbywała się egzekucja na placu, gdzie pracowaliśmy. Umierali bohaterzy powoli po jednym, skazani, boso na zmarzniętej obcej ziemi, z myślą o swoim królestwem Pomorza. Wilnie czy Warszawy. Przyglądając się czekali na swoją kolejkę.

Liczyliśmy salwy: raz — dwa — razem 42 młodych chłopców, czystych jak iza dziejnych synów Polski, zginęło na polu chwały!

Czekasz rodzinę na swego Tadek, czekasz matkę staruszkę na Zbyska, czekasz ojciec, siostrę, bracie, synu, córko, czekasz Polsko swych dzieci! Oni żyją! I żyć będą na wieki w nas, i naszych pokoleniach, gdy nas już nie będzie.

Cześć ich świetlanej pamięci!

Tadeusz Burzyński.

## Cały Grudziądz weźmie udział w obchodzie „Dnia Więźnia”

Obchód „Dnia więźnia” — jaki odbędzie się w niedzielę, dnia 27 bieżącego miesiąca, a w którym swój przyrzekł udział *Wojciech Wojewoda* — zapowiada się bardzo uroczysto. Będzie on bowiem wyrazem wielkiego hołdu dla tych, którzy za najświętszą sprawę zginęli, oraz głębokiego uznania i szacunku dla tych, którzy piekło obozów hitlerowskich przetrwali.

Dziś, kiedy patrzymy z perspektywy odległości czasu i odmiennych warunków bytowania, nie wydaje się nam prosto możliwym, by człowiek zdolny był przetrzymać te wszystkie tortury, jakie stosowali zwyrodniali hitlerowcy wobec pensjonariuszy obozów koncentracyjnych. A jednak tak jest! Wprawdzie olbrzymi odsetek zginął, część jednak powróciła.

### PROGRAM OBCHODU:

- Godz. 9.30 Zbiórka członków Związku b. Więźniów Politycznych, i organizacji, które pragną w uczczeniu pomordowanych brać udział - w „Tiwoł” i wymarsz na
- Godz. 10.30 nabożeństwo w kościele farynym. Mszę św. odprawi i kazanie wygłosi ks. Józef Czapiewski, były więzień Mauthausen i Dachau. Zaraz po tym
- Godz. 11.45 odmarsz wszystkich organizacji i społeczeństwa przed pomnik 10-ciu Bohaterów.
- Tam: przemówienia prezesa Śliwy i Prezydenta Mówińskiego, złożenie jednego wieńca i składanie ofiar na pozostałych po zamordowanych, zamiast składania dalszych wieńców. Podczas składania wieńca śpiewać będą zjednoczone chóry mieszane
- Godz. 13.30 Wspólny obiad dla osób, które zgłosiły swój akces.
- Godz. 16.00 Uroczysta akademii w „Tiwoł”.

### PROGRAM AKADEMII:

1. Chór męski „Echo” — „O ziemię Ojcow”
2. Słowo wstępne — Prezes Śliwa
3. Przemówienie Wojewody Pomorskiego
4. Solo fortepian — „Marsz żałobny Szopana” wykona ob. Mazur (syn zamordowanego)
5. Recytacje
6. Śpiew solo — Kościadańska — „Dumka” Kratzeza, „Lzy Róży” Troschellęg
7. Inscenizowany wiersz — Rosiński
8. Solo fortepian — „Preludium Rachmaninowa” — Mazur
9. Dumki okazy — wykona pensjonariuszka obozu Ravensbrück — Plekarska
10. Deklamacja — Kramer
11. Chór męski „Echo” — „Wyprawa” i „Wizja Skjoldwacha”
12. Zakończenie.

ROLAND

## Wrażenia z przymusowej podróży do Mauthausen

Jest początek maja, piękny wiosenny poranek, godz. 9-ta. Świat wywiera jakiś dziwny, nieopisany, czarujący urok przynajmniej w duszach skazańców, oczekujących pod silną eskortą straży „Wachmannów” na przybycie pociągu z „więziarnią” na dworcem w Grudziądzu.

Słońce już dosyć wysoko wzbliło się na swym dwutecznym szlaku i tajemniczo, jakos dziwnie i słodko uśmiecha się do ludzi tak, że na chwilę rozbraja niespostrzeżenie i bezwiednie nawet twarze grupki więźniów z surowych i pełnych zaciekłości rysów, specyficznych luzem „zamkniętym”, a pozostałych jako „naobietwo koszmarnych przeżyć z okresu śledczego. Nożdz ich przywleki do stęchłych, jędnego, nieodłącznego i oodziennego zapachu, czającego całą swą siłą, gdy skołotane serce więźnia szuka — szczególnie w początkach więzienia — pociechy w kradzieży choćby jednego tylko zerknięcia na świat przez okratowaną, silnie opajęczoszą blendę okna piwnicy, czy lochu, zdaje się wchłaniać chętnie i bez końca chłodne i pełne czarujących, a przecież tak niedawno dobrze znanych woni życia wolności. Nagle budzi się uśniona na zawsze w głębię przegrzanej, zdawać by się mogło, duszy skazańca. Ocknęło się z długiego snu uczucie podziwu dla czaru straconego i dziś znów tak żywo przypominającego się piękna natury.

Ten ogrom nagłych wrażeń wylewa się z

duszy skazańca na woskowe oblicze jego i wypiera rysy surowości. Tymczasem Instycyjnie zimny rozum wskazuje, że tę piękność trzeba będzie pożegnać, niestety, może na zawsze.

Wola pobudza całą swą siłą przemęczony umysł, żądając od niego znalezienia drogi wyjścia, by przypominający się dziś tak silnie świat przeszłości przywrócić.

Naprawdę siła się. Wzrok kieruje się na silną straż policjantów i przypomina twardą, nieublaganą rzeczywistość. Toczy się walka w duszy więźnia. Serce dostarcza przeobficie szaleńczych planów realizacji wolności, rozum zawsze z mno je zbija, aż wreszcie wewnętrznej walce dadzą wpływ krótkie myśli, ukradkiem wymienione wśród wzgardzonej grupy. — Wiozą nas do Oświęcimia (Auschwitz) — komunikuje jeden.

— Tak?!!! I w tej chwili twarz jego straciła całą radość życia, co dopiero tak żywą pod wpływem tysięcy projektów zwycięstwa. Nabiera znów szarych, codziennych rysów apatii.

— Zginę w drodze, albo będę wolnym — rzucił cicho pierwszy swemu zaufanemu koleźce. — Dostę rzyzałem o Oświęcimiu.

Na tym urywa się skradzione urwanie policjantów słowa kolegów, dając im pokarm na długie godziny transportu dla ich walczącej duszy.

Na dworcem wjeżdża oczekiwany pociąg. Liczne rastawieni po obydwu stronach peronu

i na dalszych punktach dworca policjanci ocknęli się, jak gdyby z nudów i całą uwagę kierują w stronę małej grupki swych ofiar.

Stanał. Siłą wozu pociąg wprowadza skazańców do wagonu „więziarni”, gdzie rozmieszcza się ich po 4 i więcej w celach przewidzianych dla jednej osoby

Po krótkim postoju pociąg rusza. Jedni więźniowie zatapiają się w melancholijnej zadumie, bystre i niespokojne oczy innych zdradzają, że w umyśle ich rodzą się jakieś nowe koncepcje, plany, możliwości...

W jednej z cel, zajętej przez 4 skazańców, zwraca na siebie uwagę młodzieniec, który z jakimś błogim zachwytem, potem znów z roztkliwionym sentymentalizmem pożera migające krajobraz. Dobrze znane mu są te obrazy. Zna je na pamięć, bo wyrosł wśród nich. Do niedawna żyjąc wśród nich, nie spostrzegali ich piękna. Dziś zachwycają go, rozczulają i wyciskają łzę. Uświadamia sobie, że je żegna pewnie na zawsze. Chciwie pożera je oczyma, chce je zabrać ze sobą. Nie słyszy zawziętej rozmowy między pozostałymi współtowarzyszami celi.

Wśród podziwu dla piękna wolności, widzialnej przez skapo uchylony „lufcik” okratowanej okna więziarni i wśród kontemplacji mijają mu szybko godziny. Coraz gęstsze, rytmiczne uderzenia kół wagonu o progi rozgładzają toru dają wyczuć, że znajdują się w obrębie jakiejś stacji węzłowej. Rzeczywiście.

Pociąg staje. W korytarzu rozlega się szorstkie „alles raus”, po czym polejono zgrzyta klucz w zamkach poszczególnych cel, z których wychodzą cienie ludzkie korytarzem na peron skąd w szpaerze „troskliwych” strażników idą na

wyznaczone miejsce przed dworcem.

Są w Toruniu. Tu stoją kryte auta transportowe, otoczone znów silną eskortą. W młg załadunku więźniów.

Autą w szalonym tempie pedzą przez miasto, uniemocnioną realizację wszelkich szaleńczych planów. Stanały. Znow ruszają, silnie skręcają to w lewo, to znów w prawo, kołyszą, wreszcie motory przestały pracować. Otwierają drzwi.

Ostre „alles raus” rozlega się i więźniowie jak z procy wyskakują na otoczony wysokimi murami dziedziniec więzienia. Następnie sprawozdanie i chyb więźniów, po czym 2 dozorców wśród kilku opasłych kalefaktów, ciekawym i chciwym wzrokiem szacujących przybyszów wprowadza więźniów na 2-gie piętro, gdzie umieszcza się ich na salę ogólną tj. ubikację około 3x6 m bez jakiegokolwiek sprzętu.

W sali panuje już ruch jak w ulu wśród oczekujących tu na transport innych więźniów. Przybysze, zmęczeni ścisaniem, jaki panował w celach więziarni w czasie podróży kładą się pokotem na podłodze.

Wśród starych panuje ożywiony handel wymienny lub gotówkowy. Idą w ruch zegarki, biżuteria, odzież, transportowani mają ubrania, cyw. obuwie, paiperosy, chleb itd. Nie jeden folguje swej namiętności. Zolaga płaszcz czy koszulę, wymienia na papierosy inny znów na chleb. Znadują się wśród otępienia kryminalistów, którzy po odpokutowaniu kary czekają na zwolnienie. Tych opanowały zegarki i biżuteria.

(Ciąg dalszy na stronie IV)



# Pamięci Tych — co odeszli

Prof. Ody Brunon — nauczyciel i działacz na polu WF i PW

Wśród wielu ofiar rozwydrzonego hitleryzmu, który tu na Pomorzu z wyrachowaniem epif polskość, uderzając w działaczy na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojkowego, znajdują się rodacy, którym warto i trzeba dziś w Odrodzonej Ojczyźnie słów kilka poświęcić. Do nich należy ofiara Selbstschutzu z października 1939 r. — prof. Ody Brunon, nauczyciel Państw. Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego z Grudziądza.

Pochodził ze znanej na Pomorzu rodziny, z zawodu nauczyciel, oddany był powierzonej swojej opiece dziatwie i ideal szeroko pojętego wychowania fizycznego z całym sercem.

Dzięki jego inicjatywie powstaje w Grudziądzu przy wzmiankowanym gimnazjum pierwsze w Polsce Koło Sportowe pod nazwą „Orląta”. On to wprowadza na teren szkoły ten sport, który dziś „Orląta” jest najlepszą drużyną hokejową Pomorza i jedną z najlepszych w Polsce.

Zyczył opieką otacza lekką atletykę, pływanie i gry sportowe. Znani byli na Pomorzu wychowankowie jego tej miary zawodnicy, jak: Kotowski Arnold, Szychowski Julian, sp. dr Osowski Ludwik, Brzeziński, Lontkowski, Kucharski (ofiara Pawiaku), Zajackowski, Bonow Ryszard, Stanisławski, Dziekoński i inni.

Wielu z nich, to zdobywcy tytułów mistrzowskich Pomorza i uczestnicy mistrzostw Polski.

Za jego staraniem powstaje w Grudziądzu niszczona przez Hunów XX wieku młodzieżowa przystań wiosłarska i kajakowa. Wiele wysiłków poświęca turystyce kajakowej, będąc sam zapalonym turystą wodniakiem.

Jako działacz społeczny znajduje czas, aby młodzieży pozaszkolnej poświęcić swoją wiedzę fachową. Jest długoletnim przewodniczącym sekcji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Miejskiego Komitetu WF i PW w Grudziądzu. Dzięki jego pracy Grudziądz należał do najlepiej zorganizowanych miast w Polsce. Pracę wszczepił i demokratyzację sportu uważał wymieniony za najważniejsze zagadnienie i dzięki jego wysiłkom na boiskach, w salach i pływalniach miasto Grudziądz zajęło pierwsze miejsce w Polsce w zdobytych POS (Państwowa Odznaka Sportowa).

Prof. Ody był członkiem Zarządów prawie wszystkich najczynniejszych Okręgowych Związków Sportowych, służąc tu radą, wskazówkami i fachową wiedzą (Pom. Okr. Zw. Lekko-Aleatyczny, Pływacki, Bokserski, Hokeja na lodzie i Kaakowej. Zamordowany był też prezesem Związku Wychowania Fizycznego na Okręg Pomorski.

Jako Pomorzanie oceniał trafnie „zgode” pski Neurath 1934 r. Toteż gdzie tylko mógł sposobność się nadarzyła, był rzecznikiem i opagatorem prac Polskiego Związku Zachodniego. Był członkiem w Okręgowym Zarządzie ZZ w Grudziądzu.

Prof. Ody do śmierci męczeńskiej wierny był idei sokolej, której od młodości służył powiedzialną służbę dla narodu pełnił, żąc Sokolstwu na Pomorzu na stanowisku pierw naczelnika Okręgu Chojnickiego, a zniej bardzo czynnego Okręgu III Grudziądzego. Był też członkiem Naczelnictwa Dzielcy.

Słuszne też jest twierdzenie, że nie dla szkoły, a dla życia uczymy i wychowujemy. Miara wartości pracy nauczyciela jest to, co młodzież ze szkoły w życie społeczne i narodowe wniesie i pielęgnuje.

Nauczycielstwo polskie na Pomorzu przez śmierć prof. Ody Brunona straciło wzorowego koleżę, oddanego całym sercem zawodowi, swojemu, młodzież szczerzego opiekuna, sport pomorski nieustępliwego propagatora i przy-

jaciele, a Sokolstwa wiernego druba, swego naczelnika, którego pamięć zawsze czcić będzie.

Spój, zacy Kolego i Druhu, snem wiecznym. My żywi tym ideałem, którym służyłeś za życia i za które od okrutnego zaborcy śmierć poniosłeś, służyć będziemy z całym poświęceniem nadal.

Bęczyński Paweł.

## Walka dziecka z teutonem!

Strajk szkolny na Pomorzu 1906-07 r.

Mija w roku bieżącym 40 lat, kiedy polska młodzież szkolna na Pomorzu i Warmii, pozabawiona brutalnym zarządzeniem władz niemieckich, pobierania nauki religii w języku ojczystym, idąc śladami swych braci i sióstr z Wrześni i Królestwa, zachęcona przez rodziców, a kierowana przez przywódców księży-patriotów, pewnego poranka jesiennego zaprotestowała otwarcie przeciw barbarzyństwu krzyżacko-pruskiemu i zażądała nauczania w szkole religii w języku polskim.

Było to niewątpliwie śmiałe wystąpienie, wypływające z młodych, czystych serc i dusz niepoddyktowane jakimś względami lub konjunkturą partyjno-polityczną.

Pomni swej przynależności do jednego nierozdzielalnego narodu, który w swej przeszłości odegrał poważną rolę w historii Europy, pomni, że ziemię, które zamieszkujemy, są od wieków rdzennie-polskie, rzuciliśmy zaborcy śmiałe wyzwanie, że jesteśmy Polakami i że sprzeciwiamy się kategoricznie germanizacji nas. Jako pierwszy punkt stawiliśmy żądanie udzielenia nauki religii w języku polskim.

Wystąpieniem młodzieży polskiej byli Niemcy w pierwszym momencie zaskoczeni. Wnet jednak zorientowali się, że jest to odwruch żywiołowy ujarzmionego narodu, domagającego się najprymitywniejszych praw do życia. Na czele akcji przeciwstrajkowej stanęli wszyscy znani hakatyści z „Ortmarkem — Vereinu”. Posypały się na nas najrozmaitsze srogi kary. Bito nas niemilosierdzie, przetrzymywano długimi godzinami do późna, wieczoru w szkole o głodzie i chłodzie, obrzucano nas i rodziny nasze najgorszymi wyzwiskami, poniżano nas na każdym kroku. Od czasu do czasu perswadowano nam, że przecież naród niemiecki jest predestynowany do panowania jeżeli nie nad całym światem, to przynajmniej w Europie (to samo głosił w latach 1939—45 Goebbels), to też winniśmy im być raczej wdzięczni za to, że dają nam możliwość poznania i wchłonięcia w siebie kultury i ducha germańsko-chrześcijańskiego. Gdy jednak to nie odniosło skutku, bowiem młodzież nie uległa — nastąpiły ostre represje przeciw rodzicom i domniemanym kierownikom strajku w postaci różnych bezprawnych zarządzeń administracyjnych, ekonomicznych, podatkowych i in.

W Toruniu zainicjowano wielki proces polityczny przeciw kilkudziesięciu Polakom działaczom społecznym z Pomorza, oskarżając ich o przygotowywanie zdrady stanu i podburzanie przeciw porządkowi publicznemu. Kilkadziesiąt osób, w tym kilkanaście księży katolickich Polaków skazano w niektórych wypadkach na długoletnie kary więzienne. W ten

sposób stłumił Niemcy strajk szkolny na Pomorzu, który w niejednych miejscowościach — nieraz z przerwami — trwał aż do maja 1907 r.

Lecz doznane katusze i cierpienia młodzieży nie poszły na marne. Przeciwnie, świadomość narodowa spotęgowała się wielokrotnie. Po opuszczeniu szkół młodzież polska samorzutnie garnęła się do organizacji narodowych jak: „Sokol”, polskie towarzystwo śpiewu i inne. Nastąpił wspaniały rozwój życia polskiego na całym Pomorzu. A gdy nadszedł koniec 1918 roku, znaleźliśmy się w szeregach Powstańców Wielkopolskich, lub tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza, albo w szeregach bojowników polskich na terenie Warmii i Mazur, bijąc znieprawdzonego szwaba i walcząc o prawa ludu polskiego.

W trzydziestą rocznicę strajku na Pomorzu b. uczestnicy tegoż, mając na celu przede wszystkim potrzebę krzewienia ducha patriotycznego — jak gdyby przeczuwali bliską znowu nawałę germańską, — zorganizowali się, tworząc Związek b. uczestników strajku szkolnego cy strajku ze sp. Józefem Mazurem z Grudziądza.

Na czele Związku stanęli wybitni działacze społeczni Pomorza — b. bezpośredni uczestnicy strajku ze sp. Józefem Mazurem na z Grudziądza, Augustynem Szpręgą z Tczewa i inni, których nazwisk dzisiaj nie pamiętam.

Krótko przed wybuchem wojny odbył się w Grudziądzu wspaniały zjazd wszystkich uczestników strajku. Wybrano naczelne władze Związku z prezesem sp. Mazurem, niżej podpisanym jako wiceprezesem i sp. Napierskim jako sekretarzem. Upřednio jeszcze odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Związku, ufundowanego kosztem członków.

Nadszedł wrzesień 1939 r. Potomkowie tych

## Polscy więźniowie polityczni na obchodzie Święta Narodowego w Pradze

Na uroczystości, związanej ze świętem Odrzyśkana Niepodległości Republiki Czechosłowackiej dnia 25 października wyjeżdżają do Pragi przedstawiciele Związku, wiceprzewodniczący Rady Naczelnej tow. poseł Lucjan Motyka, wiceprezes dr Haupe, sekr. gen. Łęski, red. Zagórski oraz dyrektor biura Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych mjr. Czarnecki. (SAP)

samych teutonów, którzy już od dziesięciu wieków w swoim wiecznym „Drang nach Osten” napadali na narody słowiańskie, znowu barbarzyńskim zwyczajem swych praocjców barbarzyńców rzucili się na Ojczyznę naszą. Lecz pomorski poniosł stosunkowo największe straty. Wymordowano lub zamęczono w obozach koncentracyjnych dziesiątki tysięcy prawych narodowo myślących Pomorzan. Radio też ofiarą barbarzyństwa niemieckiego i złożyło się po strasznych torturach i męczarniach swe życie na ołtarzu miłości Ojczyzny wiele, wiele b. uczestników strajku szkolnego z prezesem sp. Mazurem i sekr. Związku sp. Napierskim na czele. Cześć ich pamięci!

Tysiące z nas pognano do obozów koncentracyjnych. Ołbrzymia większość tam zginęła, a ci co wrócili, to ludzie wycieńczeni, prawie widma.

Lecz śmiem twierdzić — i przypuszczam, że nie jestem odosobniony w moim twierdzeniu — że jak doznane krzywdy w czasie strajku szkolnego przyniosły piękny plon w postaci bujnego rozwoju życia narodowego, to tym bardziej męczeńska śmierć tysięcy Pomorzan i ich przeżycia istnie dantejskiego piekła, w niem. obozach koncentracyjnych, przyczynia się do wzbudzenia w młodym pokoleniu Pomorzan wielkiego żaru miłości Ojczyzny, wyjęzionej pracy dla Niej i gotowości bez zastrzeżeń poświęcenia się w każdej chwili dla dobra Narodu i Rzeczypospolitej.

Feliks Piskorski,

b. uczestnik strajku szkoln. na Pomorzu i b. więzień polityczny niem. obozów koncentracyjnych

Grudziądz, ul. Mickiewicza 23.

## Wrażenia z przymusowej podróży do Mauthausen

(Ciąg dalszy)

Nagle robi się ruch na korytarzu. Starzy walcy, jak za dotknięciem różdżki czarodziej przerywają interesy i skupiają się w jednym z kątów izby. Zgrzytnął klucz w drzwiach ukazały się czerwone gęby kalefaktoriów, nio-cych kocioł strawy i kilka emaliowanych czerwonych 1/2 l. misek. Postawili kocioł w wyznaczonym kącie i wychodzą. Władze nad nim przejmują obecnie tzw. starszy izby, który zajmuje się rozlewaniem jego zawartości. Miki przechodzą po użyciu bez mycia oczywiście do użytku następnych. Opróżnianie misek odhodzi sprawnie mimo braku łyżek. Dobry petyt zastępuje je.

I tu panuje różnica „stanów”. Najpierw kozystają z posiłków starzy mieszkańcy izby. potem wymierza się aptekarską porcję przyby-tom. Reszta, zwykle większa część pierwotnej awartości kotła pozostaje do podziału wśród weteranów. Biada, jeśli ktoś, zwłaszcza z przy-zysłów, zdarzy zauważyć jakiś „kant”. Wolno au się tylko uczyć, jak ma postąpić, kiedy sam ajmie miejsce, opróżnione przez weteranów, bychych powoli wyznacza się na dalsze trans-porty. Oto nowo poznana etyka kriminalistów.

Nasza grudziądzka grupa nie zdążyła się ewnie zapoznać ze wszystkimi trykami star-ych kriminalistów, bo „troskliwej” władzy zależało na jak najszybszym przekazaniu ofiar do miejsca przeznaczenia.

Noc mija więźniom na ogół spokojnie. Do-piero rankiem tu i ówdzie słyszy się płacz i pomstowanie.

— Buty zdjąłem w czoraj znużony drogą i postawiłem obok siebie — skradziono mi je — lamentuje jeden z nowi. Justy, ogładając się po obecnych w nadziei rozpoznania swej straty.

W innym miejscu jakaś grupka podziwla mistrzowskie cięcie w marynarce, specjalność jakiegoś rzemieślnika, który bez zbudzenia swej ofiary potrafił w nocy spod głowy śpią-czego opróżnić ją z zawartości jakichś wiktua-łów. Tu trudniej już o odnalezienie straty. Poszkodowany pieni się ze złości, bez nadziei rozpoznania swej straty, ponieważ prawdepo-dobnie zmieniła już swą pierwotną postać w żółdaku krzywdziela.

Pomstuje na niego przypatrując się równo-cześnie twarzom obecnych, jak gdyby chciał u kogoś odkryć tłuste skutki nocnego łupu. Napróżno. Przeprowadzone rewizje nie przyniosły żadnego skutku. Skradzione rzeczy, zginęły bez śladu. Poszkodowany kaja swój ból w przynie-sionej w międzyczasie przez kalefaktoriów kawie, przyrzekając sobie na przyszłość większą ostrożność.

W ciągu dnia następuje zmiana mieszkań-ców izby. Część odchodzi na transport, inni przybywają. Nasi grudziądzcy towarzysze nie-doli znaleźli się na liście transportu.

W kilka godzin później znów siedzą a ra-czej stoją w ciasnych celach więziarki, jadąc w nieznanym przez siebie kierunku

Nudna i nie wygodna podróż

Godziny mijają im leniwie, lecz na szczęście już około południa opuszczają swe cele i wysy-pują się na dworcu w Poznaniu, jak zwykle strzeżeni jak oko w głowie. Dostęp a nawet okazanie jakiegoś zdziwienia, czy zaintereso-wania podróznymi dla więźniów jest z miejsca surowo karane. Jakis sympatyk pozwolił sobie rzucić kilka słów w kierunku więźniów. Spo-strzeżony przez „Wachę”, bez badania wypo-wiedzianych słów pospolicie przyłączają go do naszego grona skazańców. Nie opouje zbytnio.

Pod silną eskortą prowadzą pasażerów więziarki do miejsca załadowania, gdzie stoją już znów gotowe do jazdy auta policyjne, które przewożą nieszczęśliwców do więzienia poli-cyjnego w Poznaniu.

Na podwórzu więzienia przy sprawdzaniu liczby więźniów spotkała straż rzadka niespo-dzianka: oto okazało się, że więźniów jest... za dużo. Sprawdza z listy niemiecką skrupu-latnością najpierw jeden strażnik, potem drugi, zapewne biegleszy od niego w rachowaniu, a wreszcie nie dają sobie rady obydwaj i wołają jakiegoś oficera policji. I ten zdziwiony stwierdza, że więźniów jest za dużo. Śmiech i dow-cipkowanie straży. Taki rezultat w dotychczasowym transportowaniu ofiar zdarza im się po raz pierwszy.

Przegląda się papiery poszczególnych skra-zanców, wywołuje się nazwiska, odstawia na stronę. Zostaje jeden, którym okazuje się ów sympatyk, złapany na dworcu za ciekawość, który o mało byłby powędrował z innymi do „Mauthausen

Oddają go policji miejscowej. Resztę loku-je się gdzieś na piętrze izolowanym. Jest tu

ciągnących się wzdłuż ogólnego korytarza kil-ka izb, brudnych nie bielonych od niepamięt-nych czasów. Wzdłuż ścian porozmieszczane są drewniane prycze.

Nasi goście są nieco zdziwieni, nie zastając żywej duszy w oddanych im do dyspozycji sa-lonach. Tymczasem pomylili się. Piętro roilo się od swych stałych mieszkańców — wszel-kiego robactwa, które „laskawie” przypomla-ło im się w nocy, jeśli któryś odważył się zło-żyć zbolale członki w centrum ich panowania — na drewnianych pryczach.

Ciekawym miał czas na lekturze notek, od których nieraz włosy „stawały dęba”, pisanych ołówkiem przez odwiedzających ten hotel w drodze na miejsce kaźni, skazańców. Piszących było więcej niż czytających. Każdy chciał tu zostawić swój testament w nadziei, iż dotrze do osób ukochanych.

Zmęczony lekturą, bez satysfakcji, że odczy-tał wszystko, ogada się nasz grudziądzki mło-dzieniec za miejscem spoczynku. Znalazł je. Kieruje jeszcze wzrok swój na ścianę, gdzie roi się od napisów. Nagle oczom nie wierzy.

— Jadę do Mauthausen, data i znane mi nazwisko — czyta na ścianie.

Zadumał się. Widzi siebie w Mauthausen. Lekkiem z jednej strony napawa go nazwa osła-wionego obozu śmierci, ale i zadowoleniem z drugiej strony, że spotka tam osobę sobie bliską. Złożył swak we wychudzone kości na pry-czy. Nie śpi. Robak nie pokoju wewnętrznej i te pospolite ze szpar drewnianej pryczy ni-dozwalają mu na sen. Dopiero nad rankiem zdrzemnął się.

(Ciąg dalszy na stronie V)

TADEUSZ ŻELEŃSKI (Boy)

# „NASI OKUPANCI“

I INNE PISMA PUBLICYSTYCZNE  
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „WIEDZA“



# Wspomnienie zakładników „Internatu” grudziądzkiego

Poniżej zamieszczamy ciekawe wspomnienie jednego z zakładników grudziądzkich, w pamiętanych dniach października 1939 r., kiedy to krwiożerczy „Selbstschutz” szalał w Grudziądzu.

Wprawdzie pod względem stylistycznym opis niniejszy posiada pewne mankamenty mimo to, za wszelką cenę jednak w całości, gdyż nasświetla on w formie bezpośredniej, wiele ciekawych momentów, charakteryzujących nie tylko przeżycia obywateli naszego miasta, lecz także metody sadystyczno-banialne miejscowych Niemców.

Zatem — w imieniu autora — prosimy Czytelników o pobłażliwe potrącenie formy i stylu opisu, a wręcz się jedynie w jego treści.

Redakcja.

zakładnikach. Po dokonanej przeprowadzce zezwolono zakładnikom w porze obiadowej ustawić się na korytarzu, byśmy mogli zakomunikować rodzinom przynoszącym obiad, o naszym losie.

W trakcie tej rozmowy z więźnia przy ul. Bukkiewicza przyprowadzono dalszych 11 zakładników i to:

1. Julian Waszkowski, adwokat.
2. Edmund Nagórski, drogerzysta.
3. Konrad Paczkowski, rolnik, z Gardeł.
4. Marcin Szukała, kupiec.
5. Mieczysław Tuleja, kupiec.
6. Antoni Bielecki, ks. jezuita.
7. Bronisław Bojarski, ks. jezuita.

8. Józef Gołębiowski, ks. jezuita.
9. Antoni Nadołny, rzeźnik.
10. Franciszek Kostrzewski, przemysł.
11. Aleksander Wiśniewski, kier. szkoły w Rudniku.

Ogółem więc było nas 30 zakładników. O przybyciu ich z więzienia powiadomiliśmy za pośrednictwem odwiedzających ich rodziny. Niebawem po odejściu odwiedzających, przybył do naszego pokoju komendant Goetze, i z cynizmem zaczyna z nas drwić. Następnie zwrócił się on do Goetzego stryja swego, z zapytaniem czy ktoś był u niego. Ten odpowiedział, że nie załamaliśmy się i płakaliśmy. Figurski i Kubera zaczęli go uspakajać. Te sceny obserwował superior jezuitów z wielkim zdziwieniem. Na to Goetze: „Sie staunen das ist mein Onkel?”. Superior jezuitów Gołębiowski w płynnym języku niemieckim: „to jest przecież w naturze, że pan to ścierpi, że własnego stryja internowano. — Pan jako komendant lagru może za niego ręczyć by go zwolniono na wolną stopę”. Na to komendant: „Ich kann und darf es nicht.

W toku dyskusji prowadzonej pomiędzy ks. Gołębiowskim a komendantem gdy ks. G. przytoczył że jego czynność w Grudziądzu była bardzo krótka i nie widzi powodu by go tak traktowano, Goetze oświadczył: „Wy Polacy jesteście wszyscy jednacy wszyscy wściekle psy”. Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że we wszystkich kościołach grudziądzkich odprawione zostały w naszej intencji Msze św.

Byliśmy przekonani że Polacy w mieście nie dopuszczą się do jakichś ekscesów, a drugiej jednak strony, mieliśmy obawy, że Niemcy, tendencyjnie ekscesy takie mogli spowodować, wzgl. zainscenizować, by mieć pretekst do nowego masowego mordu. Jakże sceny rozpacz panowały wśród odwiedzających nas rodzin nie jestem w stanie opisać. Na los swój patrzyliśmy z spokojną determinacją i wszyscy byliśmy dumni z możliwości ofiarowania życia na ołtarzu Ojczyzny. Oświadczyliśmy również, że nie pozwolimy sobie zawiązać oczu.

Nadszedł wreszcie dzień 11. XI. 1939 r., sobota. W porze obiadowej coraz więcej przybywa członków rodzin, znowu te same sceny, lamentu i rozpacz. Komendant Goetze wchodzi do nas i z szatańskim cynizmem i ironią wysmiewa się z tych wszystkich rzucając pod ich adresem rozmaite aroganckie, pełne ohyd słowa. — I pomyśleć, że smarkacz ten pochodził z polskiej kawalerii w Grudziądzu.

Po rozejściu się odwiedzających, od których dowiedzieliśmy się, że w mieście panuje spokój, małą odrobinę nadziei mieliśmy że niebezpieczeństwo minęło.

Wielka konsternacja zapanowała, gdy w godzinę później jeden z „Selbstschutzów” wszedł do naszego pokoju i oznajmił, by księ ża jezuita, zgłosił się do pokoju komendanta, skąd już nie wrócił.

Po bezsennej nocy nadeszła niedziela, w którym to dniu nasz los miał się rozstrzygnąć. Godziny wlokły się 26-wim krokiem, aż nareszcie doczekaliśmy się godz. 12. Oczy nasze skierowane są ku drzwiom, gdy w tym wchodzi komendant Goetze, pytając — jak zwykle — z szyderczym uśmiechem, czy z nas jeszcze nikt nie zmarł? Gdy odpowiedź padła przecząca, zakomunikował, że jesteśmy wolni jako zakładnicy. Po jego odejściu nieopisana radość zapawała wśród zakładników. Padaliśmy sobie wzajemnie w objęcia i całowaliśmy się. Kubera cicho zanucił „Ciebie Boże chwalimy”, którą to pieśń wszyscy z przejęciem i nabożnym skupieniem podchwycili.

Pozostaliśmy przez dalsze dni w tym samym pokoju, jako internowani, a zwolnienie nas nastąpiło dopiero dnia 22 listopada 1939.

Franciszek Deuter, urzędnik sądowy

## Z najgłębszej nędzy na Ojczyzny łono

Kogóż z obozowców nie przenika groza wspomnienie ewakuacji obozów, tej koszarnej wędrówki szkieletów ludzkich, gdzie wożono ich całymi tygodniami, w zamkniętych wagonach, prawie bez pożywienia... Wszystkie te transporty stoją mi przed oczyma. Wspomniłem jednak pragnę szczególnie o jednym z takich transportów.

Otóż kilka dni przed wkroczeniem oswobodzącej Armii Amerykańskiej nadszedł „pociąg widmo” — z ewakuowanymi więźniami z Buchenwaldu do Dachau. — Zapelniony on był trupami, którzy tej trzytygodniowej koszarnej podróży nie przetrzymali. Pomiędzy tysiącami trupów znajdowało się jeszcze kilkaset więźniów, dających znaki życia. Urósł więc stos trupów przeznaczonych na spalenie w krematorium, żywi zaś, złożeni zostali na barłogu przed barakiem, aby tam, bez zatroskania się o nich, żywota swego dokonali. Gasły więc resztki życia tych biednych, wyczerpanych istot ludzkich.

Między tymi nieszczęśliwcami znajdował się również jeden Grudziądzanin, który widząc, że i jego koniec się zbliża, resztkami sił starał się zwrócić na siebie uwagę pisarza, oświadczając mu, że jest z Grudziądza i prosi, by przywołał kogoś z Dachau'owców, towarzyszy niedoli, pochodzących z tego miasta. Miał szczęście, gdyż pisarz napisał kolegę swego ks. Bernarda, który niezwłocznie, razem z ks. Alojzjem przybył, i w wycieńczonym człowieku poznał przedwojennego swego przyjaciela — Tadeusza. Postarał się o ułożenie go w rewierze i tym samym dał mu możliwość korzystania z maximum opieki, jakiej w tym ogólnym chaosie można było zaznać.

O pobycie Tadeusza w Dachau, dowiaduję się dopiero po oswobodzeniu obozu przez wojska amerykańskie. Szukam go, lecz dowiaduję się, że został wywieziony „za druty” do szpitala amerykańskiego. Zadowolony z tego jednak nie dowierzam i szukam dalej w tym bezrzednym morzu ludzkim. Wreszcie znajduję, lecz nie w szpitalu amerykańskim, tylko w przepełnionym rewierze, gdzie miejsca sobie wydzierano, a marzeniem przyjaciela mego było by zdobyć sobie kąt chociażby pod łóżkiem.

Nie zaraz poznaliśmy się. Ponad pięć wyczerpujących lat zbyt duże poczyniły zmiany to też mało podobni byliśmy do tych, jakimi została nas wojna. Wyczuliśmy jednak, kim jesteśmy i w przyjacielskim uścisku zmieszały się łzy naszel... Łzy łitości, żalu, czy radości — nie wiem, ale wiem, że łzy szczere, braterskie!

Wywiązuje się rozmowa chaotyczna, urywana, nie składna. Pytania, odpowiedzi, zno-

wu pytania — pozostające bez odpowiedzi, bo przecież to, co nas najwięcej obchodziło tj. rodzina i Ojczyzna przysłonięte było całunem najprzeróżniejszych, mało pocieszających wersy. Wychodzę niespokojny o przyjaciela, gdyż stwierdziłem, że jest z nim b. źle, że jest wyczerpany do ostateczności, a poza tym — jak oświadczył sanitariusz — dołączył się tyfus.

Odwiedzałem go regularnie codziennie. Myślałem sobie: jeżeli przetrzyma, to już będzie miał nie żelazny, lecz stalowy organizm. Przyjaciel mój bowiem do tego stopnia był wycieńczony, że nie pamiętał oczym mówiliśmy poprzednio. Powtarzał więc pytania stale o to, co najwięcej go trapiło, a więc rodzina i ojczyzna. Wreszcie zauważyłem, że myśl coraz więcej jest opanowana i że życie, zwyciężyło śmierć. Każdy dzień przynosił zmiany, na lepsze. — Cieszyłem się jak dziecko, kiedy przy mnie zjadł pierwszy, — nie wiem od ilu tygodni — kawałek chleba. — W końcu przynosił mi pierwszą ćwiartkę papierosa. Później trójkę, wreszcie połowę. To na warunki obozowe — chociaż po wyzwoleniu, miara arystokratyczna. W ogóle dzielił się wszystkim, czym mogliśmy. A było to pomoc piękna, bezinteresowna. Obaj byliśmy równo biedni, równi bez wpływów i znaczenia, o równych troskach, o równych potrzebach. Ta wzajemna pomoc wzorem dla nas będzie przez całe nasze życie, prawda Tadeuszu?

Wreszcie przyjaciel mój może już układkiem z rewiru wychodzić. A że w oswobodzonym obozie odbywają się piękne majowe nabożeństwa, pierwsze swoje kroki kieruje przed ołtarz Maryjny, aby tam podziękować Bogu za przetrwanie i powolny powrót do zdrowia. Widzę, że nogi odmawiają mu posłuszeństwa, więc przynosi ławeczkę, by bez wysiłku mógł po tyłu latach tego pierwszego nabożeństwa wysłuchać.

Odtąd już stałe wspólne robiliśmy wyprawy do pięknego ogiś, a obecnie więcej, aniżeli nasze miasto — zniszczonego Monachium lub w okolicę dawniejszego obozu. Cała jednak myśl nasza skoncentrowana była około, jak najrychlejszego powrotu do Kraju, do swoich.

Wreszcie po czterech miesiącach wycieknięcia udaliśmy się w uciążliwą podróż, by po 12-tu dniach przejechać, przez oryginalny ów most, do miasta Grudziądza i przekonać się, że wiadomości, które do nas dotarły — o jego zniszczeniu, bardzo były oględne, gdyż nikt z nas nie spodziewał się zastać takiego spustoszenia. Tak, zniszczone zostały miasto, spalony cały dobytek, ale tym więcej miasto kochane, bliskie sercu.

W przeddzień publicznej egzekucji wzywano zostało znanych 10 obywateli grudziądzkich do pokoju komendanta lagru, w celu spisania personali. Wśród tych znajdował się również p. adwokat Żelazny i zegarmistrz Jasiński. Oczywiście nikomu z nas jak również tym skazańcom nie było wiadomo o przewidzianej egzekucji. Miało to miejsce w sobotę, dnia 23 października 1939 r.

W niedzielę, dnia 29. X. 1939 r. po wywołaniu wspomnianych przez jednego członka „Selbstschutzu” i nakazania tymże wyjścia na korytarz, odezwał się — jak to zwykle bywało gdy wywołano internowanych — jeden z tych skazańców: „czy rzeczy zabrac?” Odpowiedziano im że tylko piaseczki i naciągane głowy. Egzekucji uszli p. Jasiński i Żelazny, gdyż niebawem po wyjściu z sali na korytarz powrócili. Dopiero wtenczas pozostali internowani dowiedzieli się z ust jednego członka „Selbstschutzu” nazwiskiem Reimus, że ci będą o godz. 12-tej w południe publicznie rozstrzelani. Można sobie wyobrazić jakie ta wiadomość na pozostałych wywarła wrażenie. Przez cały dzień, nawet nie myślał nikt o jedzeniu. Z drugiej strony każdy z nas liczył się z tym, że jutro czy pojutrze ten sam los jego spotka.

W dniu 9. XI. 1939 r. z okazji jakiegoś święta narodowego, Niemiec w godzinach przedpołudniowych zwolnionych zostało kilkudziesięciu internowanych do domu. W korytarzu „Internatu” do ustawionych w szeregu przemawiał Dr. Gramse następującymi słowami: „Według obowiązującego rozporządzenia macie prawo pozostawania na tutejszym terenie i żebyście wiedzieli że ta ziemia jest niemiecka i niemiecka zostanie. My te ziemię inaczej bronić będziemy od was i biada temu, jeżeli ktoś z was coś przeszkrobnie i będzie ponownie do „Internatu” doprowadzony. Będzie on wówczas bezwzględnie rozstrzelany.

Po odejściu Gramsego, po krótkiej przerwie wszedł do naszej sali komendant lagru Goetze z listą, wywołując następujące nazwiska:

1. Paweł Rostkowski em. kom. sąd.
2. Ignacy Janiczak, sekr. Zw. Robotn. Roln.
3. Jan Knitter, urzędnik adm. wojsk.
4. Ks. Edmund Nagórski.
5. Feliks Fitzek, urzędnik państw.
6. Jan Hajec, nauczyciel.
7. Tomasz Figurski, kolejarz.
8. Antoni Kotlega, kupiec.
9. Stanisław Szwałski, urzędnik PBR
10. Robert Kubera, urzędnik kolejowy.
11. Władysław Bajer, właśc. domu.
12. Filip Jeglicza, budowniczy
13. Józef Stela, kleryk.
14. Walenty Dziennik, kom. sąd.
15. Władysław Goetze, urzędnik kol.
16. Grzegorz Rożycki, urzędnik eskarb.
17. Wacław Michalak, urzędn. Zarządu
18. Władysław Dworaczek, urzędnik sąd.

Miejskiego.

19. Franciszek Deuter, urzędn. sądowy.

W duszach naszych błysnął promyk nadziei, że może zostaniemy zwolnieni. Tymczasem wielkie rozczarowanie nastąpiło, gdy ogłoszono nam, że wszyscy wywołani mają rzeczy zapakować i udać się na wartownię i że z dnem dzisiejszym (czwartek) do niedzieli, 12. 9. 1939 r., godz. 12-tej, będziemy traktowani jako zakładnicy. O ile w tym

## Wrażenia z przymusowej podróży do Mauthausen

(Ciąg dalszy)

Dzień następny mija nadzwyczaj nudnie, głodno i chłodno. Raz rożkołyszany transportem skazaniec, niezajmując celu swej podróży, rwie się do jazdy sam nie wiedząc dlaczego, pcha go jakiś wewnętrzny pęd nie zawsze szczęśliwy, często pchający go przedwcześnie na tamten świat.

Po 3-dniowym postoju w Poznaniu nasi skazańcy doczekali się dalszego transportu. Tym razem transport odbywał się nocą. Już następnego dnia rannikiem po przyjeździe do Wrocławia odsłonił się nieco rąbek z ścisłej tajemnicy przez personel transportujący, trzymanego miejsca do celowego poszczególnych skazańców. Otóż na bocznicę we Wrocławiu po wyjściu z więziarki i sprawdzeniu liczby transportowanych, dokonano selekcji stosownie do instrukcji, zawartej w papierach poszczególnych więźniów.

Część grupy oddzielono i odtransportowano do Oświęcimia. Resztę załadowano do aut i przewieziono do więzienia policyjnego we Wrocławiu. Ktoś z bliżej stojących podłuchał, że pozostali będą skierowani do południowych Niemiec (Süddeutschland).

Odtąd umysły naszych grudziądzkich biedaków niepokoiło widmo Mauthausen, ale światała jeszcze nadzieja dostania się do Dachau. Obóz koncentr. w Dachau w tym czasie tj. 1942 r. uchodził już za stosunkowo znośny, podczas gdy kandydaci do Mauthausen eskorta obdarzała szczególnie pogardliwym spojrze-

nem i specjalnie pilną, uwagą na siebie, zwracającą opieką już w czasie transportu. Czego mieli się ci biedacy spodziewać na miejscu?

We więzieniu poddano więźniów kąpielii a odzież oddano do dezynfekcji. Rozpoczęto się pięknie i dużo obiecywał sobie znuzeni skazańcy, ciesząc się, że przynajmniej pozbędą się tu dokuczliwego robactwa. Zjadliwe i nadzwyczaj dokuczliwe było to plugastwo, skrzyżowania rozmaitych ras, nazbieranych w długiej podróży i na postojach.

Niestety po odroczeniu ułożono całą grupę w pływnicach z drewnianymi przyczami w sąsiednim bloku. Tu staczają nasi biedacy na zawsze pamiętną, krwawą wojnę. Takiego ataku insektów jeszcze nie przeżywali od chwili utraty wolności. Dość, że rannikiem, kiedy wdarło się przez gęste kraty gdzieś w suficie u mieszczonego otworu światło dzienne, nie mogli się nawzajem poznać. Podobni byli bliźniom cyrkowym, występującym na arenie, z pomalowaną głową. Twarze ich i ręce pomazane całkowicie krwią, twarz opuchła, oczy podkrążone — oto rezultat krwawego boju nocnego — tym razem z pluskami. Resztki spóźnionych i nienasyconych krwiożerczych pasożytów zbierało się „garściami”, jak ktoś słusznie zaznaczył.

Oto najważniejsze wspomnienia z Breslawa. Zbogaceni w tego rodzaju „przyjaciół”, ruszają nasi więźniowie wkrótce, na całe szczęście, w swym okratowanym salonie w dalszą podróż. Nowy punkt etapowy to Schönberg w Sudetach.

Przed oczyma opuszczających więziarkę rozciągnął się cudowny widok górskiej okolicy. Niestety to wrażenie nie miało być udziałem

wszystkich towarzyszy niedoli, bo oto wynoszą z jednej z cel sztywne zwłoki więźnia. Krótka dyspozycja kierownika transportu, wydanie papierów zmarłego, przekazanie zwłok policji i straż przechodzi do porządku dziennego nad zgonem ofiary. Serca współtowarzyszy niedoli inaczej były, smutek nieopisany ogarnął je i głęboka zaduma nad własnym losem, którego widmo przesunęło się w tej chwili przed ich oczyma. Więźniów opanowała apatia tak, że cudowny czar gór, porosłych czarnolesiem, dziwnie przypominającym nasze Karpaty, czy grzebień niebieskich, na horyzoncie polyskujących w słońcu od biel śnieżnej szczytów, nie wierzący swego wrażenia na tak wrażliwe przecież ich dusze. Brak było dyspozycji do odczucia piękna natury przy zwłokach kolegi.

Po spędzeniu nocy w klasztorze, zamienionym obecnie na więzienie, następnego dnia kontynuuje się podróż. Więziarka przecina dolinę Moraw i zmierza do cerca tzw. „Protektorat Böhmen und Mähren” tj. do Pragi.

Znów piękny, słoneczny dzień. Wiosna panuje w całej swej kwiecistej szacie. Rozległe lany falujących zbóż, dywany sielankowe, przykuwające do siebie świeżością zieleni wzrok i drażniące miłe swą wiosenną wonią oczarowane nozdrza rozmazanych o ojczyznę więźniów, wsi spokojne, ze swymi zalotnie uśmiechniętymi dziewczynkami, dumnie spoglądającymi młodzieńcami lub wesoło wymachującymi chopietami, miasta ładne i bogate, jak z filmu amerykańskiego, ustępują szybko miejsca coraz to piękniejszym obrazom, czarującym dusze więźniów.

Jadąc przez Morawy, ma się wrażenie, że to jakiś inny świat, nie ten nawiedzony przez straszny huragan wojenny, nie ten opustoszały, którego syny przelewają krew gdzieś zdale od domu, a straszkane matki, pograżone w smutek, usuwają się od zgiełku światowego, nie ten, gdzie propaganda pracuje nad uświadamianiem swych nadludzi o niebezpieczeństwach, grozących z nadmiaru używania pokarmów mięsnych czy innych, ale zgoła inny kraj, taki, jak nasz rodzinny, dawny, niezniszczony przed 1939 r.

Tak jest — oto jesteśmy w Warszawie, niestety pomyłka, miasto nazywa się Praga. Nie widać śladu wojny. Strojne i wyperfumowane paniusie paradują na peronie, pędzą w pośpiechu elegancji, w garniturach na sposób angielski przykrojonych, strojni gentelmani. Zachęcająco wymieniają nadchodzący chłopcy całą plejadę kuszących podniebienie artykułów, przebijają się wóz pocztowy na peronie, rozbrzmiewają przez megafon zapowiedzi dyżurnego ruchu. Przyjeżdżają i wyjeżdżają z dworca kurjery. Słowem — życie stolicy w czasach spokojnych.

Niestety krótki jest tu postój. Przetaczają więziarkę na inny tor, doczepiając ją do jakiegoś pociągu i wkrótce stanęły przed nami sylwetki spizowanych wież kościołów, kadłuby drapaczy chmur, niebieskie kominy fabryczne, znikając powoli jak we mgle.

Dziwne uczucia nurtują w sercach naszych grudziądzkich bohaterów. Pod wpływem przeżywanego życia wolności zapominają, że są skazańcami, że jadą na wykończenie.

(Dokończenie nastąpi)





— Podziękowanie. Za liczne życzenia i kwiaty, przysłane nam z okazji naszego ślubu składamy serdeczne „Bóg zapłać”. — Bonowice (Kucharska), Zarosłe 24. 10. 46

— Właściciele nieruchomości. W poniedziałek 28 października br. o godz. 19-tej w sali Rady Związków Zawodowych. Szewska 2/4 odbędzie się Zebranie Plenarne.

— Kradzieże. W nocy dnia 21-22. 10 br. nieznanymi sprawcami dokonano kradzieży na szkodę ob. Rusz-Marty zam. Biały Bór pow. Grudziądz. Złodzieje zabrali jedną jałowicę, trzy gęsi, jedną suknię oraz marynarkę do kostiumu. Poszukiwania i dochodzenia trwają.

— Ciekawy odczyt. „Zrzeczenie Prawników Demokratów Koło Grudziądz” zaprasza w dniu 26 października 1946 r. o godz. 14 w sali nr 24 Sądu Okręgowego w Grudziądzu na referat pt. „Prawo opiekuńcze i o postępowaniu przed władzą opiekuńczą”. — który wygłosi adwokat ob. Tadeusz Jurkiewicz. — Wstęp bezpłatny.

### Boczek, konserwy mięsno-jarzynowe i konserwy mięsne.

Kom. likat Wydziału Apr. i Handlu nr. 226: Podaje się do wiadomości, że w terminie od 28. 10 do 3. 11. 1946 r. wydawać się będzie we wszystkich sklepach rozdzielczych, boczki, konserwy mięsno-jarzynowe i konserwy mięsne na październikowe karty zapobiegawcze jak następuje:

dla kat. I prac. po 3 puszki a 340 g konserw mięsno-jarzynowych na kupon nr 29.  
dla dod. „C” po 2 puszki a 340 g konserw mięsno-jarzynowych na kupon nr 11.  
dla kat. I prac. po 1/2 puszki a 850 g konserw mięsnych na kupon nr 35.

dla kat. I prac. po 1 kg boczku konserwowanego na kupon nr 30  
i dla dod. „C” po 250 g boczku konserwowanego na kupon nr 10

Cena za 1 kg boczku 12,50 zł., za 1 puszkę a 340 g konserw mięsno-jarzyn. 4,10 zł., za 1 p. a 850 g konserw mięsnych 10,20 zł.

Kto z konsumentów nie wykupi towaru w podanym terminie, traci prawo do przydziałów i nie może rościć pretensji z powodu nie odebrania ich.

## 60.000 zł zebrał Grudziądz na odbudowę Warszawy

W ub. czwartek w gabinecie Starosty Pow. odbyło się posiedzenie Miejskiego i Powiat. Komitetu Odbudowy Warszawy przy udziale prezesa Woj. Komitetu, ob. Wojciechowskiego, który zebranych szczegółowo zaznajomił z dotychczasowym przebiegiem akcji zbiorowej i działalnością komitetów.

Według sprawozdania przewodniczącego Miejskiego Komitetu Odbudowy Warszawy, ob. Wilandta, miasto Grudziądz zebrało na ten cel ok. 60.000 zł, powiat zaś, jak podaje przewodniczący Komitetu Powiatowego, ob. Musiał — 46.000 zł.

Przy tej okazji ob. Wilandt zaatakował naszą redakcję, jakoby nieprzychylnie ustosunkowała się do całej akcji.

Nie zamierzamy się tłumaczyć, stwierdzamy tylko, że zarzut był i niepoważny i niesłuszny.

Duszą i sercem oddani jesteśmy — jak i całe społeczeństwo grudziądzkie — bohaterkiej Warszawie. To też stwierdzamy, że pomocy Warszawie — w miarę naszych możliwości —

Nasz jeleń tygodniowy

### Wędrowka po Grudziądzu

Rozmawiając przy zbiegu ulic Mickiewicza i Groblowej z pewnym jegomościem, widzę, jak trzech obywateli — zresztą dobrze mi znanych — pędzi wzdłuż Groblowej to w tę, to w tamtą stronę.

Raz, drugi, trzeci...

Zaobserwowany bieg trójki — zdyszanej, spoconej, o rozwichrzonych włosach — strasznie mnie zaciekawił.

Wietrząc jakiś sensacyjny wypadek (przypuszczałem, że szukają pomocy, milicji lub coś podobnego), przystępuję do nich i po wzajemnym uścisku dłoni — pytam:

— Cóż się stało? Może nie pogardzicie i moją pomocą?

— Nic się nie stało! — odpowiada jeden z trójki, z zawodu drogerzysta. Po prostu szukamy dziewiątki. Numeru dziewiątego, rozumie pan?

— Rozumiem, rozumiem, ale to znów nie tak trudne zadanie, tym bardziej... w trzęwym stanie...

— Idź pan do diabła. Wcale nie mamy ochoty na żarty, od godziny szukamy i nic. Właściwie znaleźliśmy aż dwie dziewiątki.

# Prosimy o pomoc dla najbiedniejszych

Akcja Pomocy Zimowej na okres zimowy 1946/47 rozpoczęła się z dniem 1 października 1946 roku.

Powiaty wschodnie i południowe Pomorza wyprzedziły nas znacznie. Zwłaszcza wschodnie — co prawda bogate i stosunkowo mało zniszczone przez działania wojenne — zabrały się żywo do pracy. Wykazują już poważne wpływy w gotówce jak i naturaliach.

Nasz ośrodek, choć mocno dotknięty przez wojnę, winien również zakasać rękawy i jąć się roboty.

Jak gdzieindziej i zgodnie z nakazami potrzeb, musimy objąć akcją pomocy zimowej wszystkie warstwy społeczne. Wspólny wysiłek świata pracy, kupiectwa, rzemiosła, wolnych zawodów i rolników powinien przynieść poważne plony.

A potrzeb jest wiele. Żadna warstwa społeczna, z wyjątkiem szabrowników żerujących na nędzy ludzkiej, nie ożywa dziś w dostatki, zaś bezrobotni i ci, którzy pracować nie mogą, lub do pracy nie są zdolni, znajdują się w oplakanych warunkach.

Ani odpowiedniego mieszkania, ani odzieży, ani dostatecznego odżywienia! Ciepła strawa raz dziennie z kuchni ludowej — jedyne w powiecie — nie wystarczy w okresie zimowym.

Trzeba zapewnić możliwość ugotowania śniadania i wieczerzy, a tym samym możliwość nagrzania izby mieszkalnej.

Na to potrzeba pieniędzy, oraz artykułów żywnościowych w suchym stanie.

Pieniądże będą służyły oczywiście na zakup brakującej żywności. Dlatego zwracamy się do świata pracy o opodatkowanie się na celę Akcji Pomocy Zimowej począwszy od dnia 1 października 1946 roku do 31 marca 1947 roku w pewnym procencie od wynagrodzenia.

udzielimy, lecz niemniej pragniemy zaznaczyć, że leży nam na sercu również odbudowa Grudziądza, który pod względem zniszczenia zajmuje bodaj po stolicy drugie miejsce. To stanowisko nasze jest uzasadnione i słuszne. W innym położeniu jest Bydgoszcz, Inowrocław czy Toruń, a w innym Grudziądz. To też p. Wilandt niech nie będzie więcej katolicki, jak sam papież.

Społeczeństwo grudziądzkie mimo trudnych warunków gospodarczych, w jakich bytuje, dowiodło niejednokrotnie, że jest wyrobione społecznie i nigdy nie szczędzi ofiar ani wysiłku, by w takiej czy innej akcji wziąć swój udział.

Po dłuższej dyskusji na ten temat postanowiono, by Komitet Odbudowy Warszawy działalność swoją kontynuować dalej tak, by w miarę sił i możliwości ofiarą na rzecz odbudowy stolicy wpłynęły.

„Niech będzie mniej — jak się wyraził ob. Starosta — ale wszyscy!” H. O.

— A może szóstka do góry nogami? — Do widzenia! — obrazili się i poszli szukać dalej. Czy znaleźli, nie wiem.

Jak urządzać bale, zabawy itp., intratne imprezy z pożytkiem dla biednych i pobożnych, proszę zwrócić się o poradę do organizatorów „wieczorku nocnego”, jaki odbył się w dniu 12 bież. miesiąca w „Gastronomii”.

Ruch i natłok był tam tak olbrzymi, że... przepraszam, teraz nie wiem, jak to opisać.

Użył wyrazu „kraść”? Nie tak nie można.

Więc powiedzmy sobie, że była tam dobra okazja do „taniego nabycia” futer — dla nagi, książeczek do nabożeństwa — dla pobożnych, kapeluszy — dla nieodziańców itp. Wszystko towar comme il faut, nadający się do używania nawet przez osoby, wysoko postawione w hierarchii społecznej.

Niecodzienna to transakcja, za udanie której nie ponosi winy gospodarz, lecz... organizatorzy.

Grudziądzka poczta pantoflowa — zresztą zgodnie z decyzją miejskich władz — donosi, że nasza elektrownia

## Odezwa w sprawie Akcji Pomocy Zimowej

Dlatego apelujemy do obywateli kupców, by zechcieli ofiarować część swych przychodów czy to w gotówce, czy też w naturze — oczywiście poza stałymi składkami miesięcznymi.

Dlatego wzywamy rzemiosło, by nie uchyliło się od udzielenia swej pomocy w dziele osuszania leż ciężko dotkniętej ludności Grudziądza i powiatu.

Dlatego kładziemy na sercu pracownikom wolnych zawodów dole upośledzonych przez los.

Dlatego prosimy rolników o przyczynienie się płodami ziemi do składania darów w naturze.

Nie wątpimy, że wszystkie warstwy

społeczne w myśl nakazu miłości chrześcijańskiej staną do apelu i oddadzą co mogą, tak gotowizną jak i surowe prowianty na cele opieki społecznej. Gotówkę należy składać do Komunalnej Kasy Oszczędności na r-k nr. 221-10 naturalia w ośrodku M. i PKOS w Grudziądzu przy ulicy Stachewicza.

Nie ociągajcie się z ofiarami, a wdzięczność biedaków będzie Wam zapłać.

Kom. Akcji Pomocy Zimowej w Grudziądzu

Miejski i Pow. Komitet Opieki Społecznej w Grudziądzu

## Tajemnicze samobójstwo kobiety

W ub. poniedziałek, dnia 21 bm., z nieustalonych dotąd przyczyn popełniła samobójstwo przez utopienie niejaką Waslanowska, zamieszkała w Hucie pow. Grudziądz.

Zwłoki wydobyto i oddano rodzinie. Co skłoniło wspomnianą do powzięcia szalonego kroku, nie wiadomo. Prowadzone dochodzenie z pewnością odsłoni tajemnicę.

## Walczymy z drożyzną i z brakiem mieszkań

Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet urządza we wtorek, dnia 29 bm., o godz. 18, w sali „Tivoli” wiec protestacyjny przeciwko wzrastającej drożyznie i brakowi mieszkań. Ze względu

na aktualny temat referatu wzywa się wszystkie mieszkanki miasta i okolicy do gremialnego udziału.

## ZE SPORTU

### W sobotę staniemy wszyscy do apelu

W przyszłym tygodniu zostanie wykończony parkan boiska miejskiego od

#### SPORT W SKRÓTACH...

— Warszawska „Polonia” przegrała w finałach mistrzostw Polski z poznańską Wartą w Poznaniu 2:1 (2:1). Szanse AKSu na mistrza Polski skutkiem przegranej czarnych znacznie wzrosło. Mecz pięściarski Polska-Węgry został przez PZB odwołany.

— Pięściarskie mistrzostwa Polski w wadze średniej odbędą się definitywnie w dniu 3. 11 br. w Łodzi w ramach meczu Śląsk-Łódź.

strony Szkoły Budowy Maszyn. Brak jeszcze jednak materiału budowlanego, który spowoduje będzie trzeba zniszczonych domów naszego miasta. Chcąc przyspieszyć tę akcję, wzywa Komitet Odbudowy Boiska wszystkich sportowców tak zawodników jak i zawodniczek do gremialnego apelu w sobotę, dnia 26. bm. na godz. 15-tą na rogu Toruńskiej i Placu 23. Stycznia, gdzie nastąpi podział pracy załadowania i wyładowania cegieł z poszczególnych środków lokomocji.

## »Nowa Gospoda«

właśc. Stanisław Klarowski

Grudziądz, ul. Wybickiego 29

POLECA: Wyśmienite obiady, smaczne kolacje, znakomite przekąski i dobrze pielęgnowane napoje  
SPECJALNOŚĆ: ŁOSOŚ W MAJONEZIE

Przedwojenna tradycja gospodarza jako właściciela b. „KROLEWSKIEGO DWORU” jest dostateczną rękojmią solidności firmy. — CENY UMIARKOWANE



miejska pozostaje narazie... w Grudziądzu.

Oczywiście, nie może być inaczej, gdyż niedorzeczny projekt skierowania koryta Wisły od Świecia przez Gródek do Grudziądza podobno nie może być — narazie — zrealizowany, a widoki na uruchomienie mostu przez Wisłę koło Grudziądza — są też nieaktualne. To też marzenia Zjednoczenia muszą pozostać nadal tylko... mrzonkami — aż do zbudowania własnie mostu... przez Wisłę.

Bo jakżeś? Elektrownię wywieźć na taczkach? To nierealne. Koleją? To też niemożliwe! Węc... poczekamy — na most.

W Grudziądzu powstał nowy lokal rozrywkowy.

Już obijają się o moje uszy zapytania: gdzie? gdzie?

Zaraz, kochani czytelnicy, służę odpowiedzią.

Otóż w obszernych komnatkach zabudowań koło kościoła pojezuickiego (podobno Zarząd Miejski) można też pohulać. Kto gospodarzem? Kto płaci podatki? Nie wiem! Lecz wiem, że można się tam zabawić, a to — grunty!

Może coś na temat lekcji szkolnych? Proszę.

Spotykam gromadkę dzieci koło Parku Miejskiego. Wszystkie zapłakane.

Pytam o powód.

— Ach, było lanie z powodu tego „wołu”.

— Jakiego wołu?

— Ano, proszę pana, pan wykładowca „namalował” duże W na tablicy, a któraś z dziewczynek podniosła głosem wykrzyknęła: Co za „wół”!

— Jaktó: w czy wół?

— Ja nie wiem, proszę pana, wiem tylko, że cała klasa powtórzyła: Co za wół! I było... lanie!

We wczorajszy piątek odbył się w Grudziądzu wielki beneficjny dzień w jennych.

Szumna zapowiedź: bomby, granaty i t. d., oraz możliwość pójścia oszklenia... w pioruny!

Tymczasem — z dużej chmury mały deszcz.

Te parę szyb, które Grudziądz posiada (można na palcach policzyć) nie wyleciały, a jedynie zarobiły... apteki — na histerycznie usposobionych staruszkach... w różnym wieku.

Siew.



Dnia 22. października 46 odszedł od nas przedwcześnie, opatrzony sakramentami św., mój najukochańszy drogi i niezastąpiony mąż, ojciec, nasz brat, wujek i szwagier śp.

**Ottón Nowaczyn**

b. kier. szkoły w Tereszewie w wieku 46 lat, o czym donoszą pograżeni w smutku  
**ZONA Z SYNEM**  
oraz rodzina  
Grudziądz, ul. Legionów 3  
Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu z kostnicy cmentarza.

Za ostatnią przysługę, złożone wieńce i kwiaty na grobie mego kochanego męża, syna, brata, szwagra i wujka  
**śp. Konstantego Górskiego**  
składamy Wielebn. Duchowieństwu, krewnym i znajomym serdeczne „Bóg zapłać”  
**ZONA I RODZINA**  
Grudziądz w październiku 1946

**Warsztat kołodziejsko-kowalski**  
**M. TOKARCZYK**  
Grudziądz, Trynkowa 14  
wykonuje  
**wszelkie prace kołodziejsko-kowalskie**

**Z ruchu wydawniczego**  
„Rzemieśnik Pomorski” — Tygodnikiem  
Wychodzący w Bydgoszczy „Rzemieśnik Pomorski” — czasopismo periodyczne poświęcone sprawom rzemiosła — obchodził w październiku br. rocznicę swego istnienia.  
„Rzemieśnik Pomorski” powstał przed rokiem z inicjatywy działaczy rzemieślniczych na Pomorzu i jest organem Związku Cechu w Bydgoszczy. W ciągu roku czasopismo to zamieszczało cały szereg artykułów fachowych, gospodarczych, społecznych okolicznościowych i informacyjnych, niosąc oświatę wśród najszerzszych kół rzemieślniczych i spełniając rolę uświadamiania o zarządzeniach i ustawach dotyczących rzemiosła.  
Tereniem rozpowszechnienia „Rzemieśnika Pomorskiego” jest wielkie Pomorze, t. zn. województwa: bydgoskie, olsztyńskie, gdańskie i szczytyńskie.  
Rocznice swego istnienia „Rzemieśnik Pomorski” przekształcony został z dwutygodnika w tygodnik. Prenumerata miesięczna wynosi obecnie 50 zł.  
W rocznicę swego istnienia „Rzemieśnik Pomorskiego” stanowią: Wacław Burciński (mistrz rękawicznicy i znany działacz społeczny), Józef Kołodziejczyk (dziennikarz zaw.), Józef Werno (w-dyr. Izby Rzemieślniczej) i Józef Durek (dyr. Szkół Zawodowych).

**Szkoło okienne**  
wszelkie prace szklarskie oraz oprawę obrazów wykonuje fachowo  
**ZAKŁAD SZKLARSKI**  
Leon Kawalkowski  
Grudziądz, ul. Mickiewicza 18

Drzewo opałowe, dykta, deski stolarskie i budowl.  
do nabycia  
Państw. Agencja Drzewna  
**„PAGED”**  
Grudziądz — ulica Dworcowa 15

**Poważne zakłady przemysłowe w Grudziądzu poszukują:**  
**rutynowanego księgowego lub księgową**  
W rachubę wchodzi tylko siły pierwszorzędne.  
Oferty należy kierować do Administracji „Głosu Pomorza” pod nr. 315

„Rzemieśnik Pomorski”, jakkolwiek jest w zasadzie czasopismem regionalnym, posiada czytelników w całej Polsce, ciesząc się ich uznaniem i poparciem.

**Przetarg nieograniczony**  
Rejonowy Zarząd Kwaterunkowo — Budowlany, Wojska Polskiego w Grudziądzu ul. Bema Nr. 23, ogłasza przetarg na sprzedaż 2-eh baraków o rozmiarach 24x8,2x2,40 oraz 20x8,2x2,40.  
Oferty należy składać do skrzynki ofertowej w biurze R. Z. K. B., przy ul. Bema, Nr. 23 w załakowanych kopertach bez uwidocznienia firmy, względnie osoby prywatnej, do dnia 5. XI. 1946 r., godz. 8.30.  
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 5. XI. 46 r. o godz. 9-tej.  
Wadium w wysokości 500 zł. wpłacić należy w kasie RZKB.  
RZKB. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu, bez podania powodu oraz ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.  
Szef Rej. Zarz. Kwat. Bud. Grudziądz  
Gulewicz Paweł, major — inż.

Kupuje stare, zniszczone  
**PŁYTY gramofonowe**  
placę 75.— zł za 1 kg  
**W. Gąsiorowski**  
Grudziądz, Rynek 18/19

POSZUKUJE zaraz dobrze umeblowanego przetunego pokoju najchętniej ul. Wybickiego Legionów. Placę ewil. za pół roku z góry oferty pod „Natychniast” do Adm. „Głosu Pomorza” nr 313. (810)

**K K O Komunalne Kasy Oszczędności**  
1. przyjmują wszelkiego rodzaju wkłady  
2. udzielają kredytów na odbudowę i rozbudowę miejscowych warsztatów pracy  
3. wykonują zlecenia na przekazy, przelewy, inkaso  
4. udzielają porad w sprawach pieniężnych i majątk.  
Korzystajcie z usług Kom. Kasy Oszczędności Miasta Grudziądza, ul. Mickiewicza 23

**Marta Janca**  
Grudziądz, Starorynkowa 6/8  
POLECA  
TOWARY TEKSTYLNE  
GALANTERIE, BIELIZNĘ

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
KUPIE futro męskie, Zygmund Słimson, Mickiewicza 20 (828)  
JEDNOKONNY wóz roboczy, platformę i powózkę kupię. Wiadomość do „Paged” Dworcowa 15. (823)  
SPRZEDAM kuchnię westfałską. Nadgórnica nr. 24, m. 4. (822)  
SPRZEDAM kociół (160 ltr.). Groszewski, Toruńska 24. (818)  
SPRZEDAM dom piętrowy, 6 lokatorów móg ogródka, bez długu, 1 klm. od tramwaju. Cena 190.000 zł. Langowski, Marsz. Focha nr. 3 (809)  
SAMOCHODY do wynajęcia, do ślubu i chrztu. Sobieskiego 7, m. 1. (819)  
ODSTĄPIĘ sklep z urządzeniem, w centrum. Wiadomość Legionów 3 I. I.  
ODDAM sklep na głównej ulicy w Grudziądzu, za zwrotem kosztów. Oferty pod nr 314 (825)  
100 q. buraków pastewnych sprzedam, Welnioki, Gardeja, pow. Kwidziń (808)

KUPIE stale cukier. Wytwórnia pierników i cukierków Paweł Borkowski, Grudziądz Św. Wojciecha 24. (2030)  
WŁOSIE końskie i szpagat wszelkiego rodzaju kupuje, Kościelna 12 (796)  
WSZELKIE prace obuwnictwa wykonuje solidnie. Z. Jakubowski, Grudziądz, Chełmińska 5. (360)  
POTRZEBNA dziewczyna, lat 14 — 17, do prac domowych, na przychodne. Ul. Legionów 31, m. 3. (351)  
CZELADNIK krawiecki, dobry fachowiec, potrzebny od zaraz. Jankowski Fr. Staszica 5, m. 3. (816)  
CZELADNIK rzeźnicki, dobry fachowiec, potrzebny od zaraz. Placę podług umowy. Adres w administracji Ziemi Malborskiej.  
UNIEWAŻNIAM skradzioną kennkartę, kartę R. K. U. Malbork, zaświadczenie tymczasowe na brązowy krzyż zasługi oraz inne dokumenty na nazwisko Klusek Aleksander, Brzegi, pow. Kwidziń.  
UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty na nazwisko Kordalski Tadeusz, Spichrzowa 37

KUPIE nowoczesny radioodbiornik najmnie 4 lampowy. Of. „Głos Pomorza” Grudziądz „Super”. (0776)  
UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną nr. 1600 — 45, na nazwisko Leokadia Zakrzewska, ul. Murowa 1.  
MARCHEW do stolówek sprzedam. Zgł. pod nr 310 do „Głosu Pomorza” (804)  
RUTYNOWANA księgową poszukuje pracy. Zgł. pod nr. 312 (805)  
UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestr. R. K. U. Grudziądz, Nr. 202 oraz inne dokumenty na nazwisko Tomaszewski Edward, Lisnowo, pow. Grudziądz. (815)

**Gorzelnia Spółdzielcza**  
w Bruszwaldzie - pod Sztumem  
kupuje  
**kartofle fabryczne**  
w każdej ilości oraz jęczmień  
Placimy ceny wolnorynkowe!

**Meble - obrazy - dywany**  
kupno - sprzedaż - zamiana  
**K. Kalinowski**  
Sklep „Okazja”  
Grudziądz, ul. Toruńska nr. 12

**POKOST EMALIE FARBY, LAKIERY KIT DO OKIEN oraz artykuły domowe i kosmetyczne**  
poleca najtaniej  
**„SYNTO-LAK”**  
Leon Formaniewicz  
GRUDZIĄDZ, ul. Toruńska 25  
Telefon 1471

**»PE-PE-GE«**  
Polski Przemysł Gumowy S. A.  
w GRUDZIĄDZU  
pod Zarządem Państwowym  
PRODUKUJE:  
kalosze, śniegowce, obuwie letnie i sportowe, buty robocze, podeszwy i obcasy, pasy napędowe i taśmy izol., opony i akcesoria rowerowe.

**Na sezon zimowy**  
polecamy nowości  
**BŁAWATY KONFEKCJĘ GALANTERIĘ**  
**DOM KONFEKCYJNY**  
St. Nowicki i E. Jędrzejczak  
Grudziądz - ul. J. Wybickiego 2/4  
Rok założ. firmy 1936  
Przyjazd chociażby z dalszych stron opłaca się



# „S P O Ł E M”

Związek Gospodarczy Spółdzielni RP. - Oddział w Grudziądzu, Toruńska 6



Telefony: Dział wolnorynk. nr 11-48 - Dział art. przydziałowych nr 11-46

Magazyny towarów wolnorynkowych i towarów UNRRA  
przy ul. Dworcowej Nr 57 - Telefon nr 13-37, 14-45

Magazyny artykułów mącznych przy ul. Podgórnej nr 23, Tel. nr 1327

**prowadzi i poleca po cenach hurtowych**

artykuły

spożywcze, zbożowe - mączne, tekstylne, gospodarstwa domowego, plmienne, żelazne, budowlane i monopolowe

Pow. Spółdz. Roln.-Handl.  
„Samopomoc Chłopska”  
z odpow. udziałami  
w Grudziądzu  
ul. M. Focha 12 Tel. 1170 i 1171

ZAKUP SPRZEDAŻ

**Dział Zbożowy:**  
zboż wszelkich gatunków, przetworów młynskich, wełny owczej.

**Dział Warzyw i Paszy:**  
ziemniaków, warzyw, owoców, karpasy kwaszonej i pasz treściwych.

**Dział Nasion:**  
nasion rolnych, ogrodowych i kwiatów.

**Dział Techniczny:**  
nawozów sztucznych za gotówkę, mat. budowlanych, opałowych i pędnych, galanterii żelaznej, art. domowego użytku.

**Dział Transportowy:**  
u-katecznia międzymiastowe transporty samochodami, zwózki wszelkiego rodzaju, dostarcza powózki do ślubów, chrztów i t. p.

Sklep Żelaza: ul. Toruńska 15 tel. 1423

Sklep Nasion: Główny Rynek 7

Punkty Zsyphu: Skurgwy i Boguszewo

Punkt Zsyphu Szarpość: nawozy sztuczne na skrypty dłużne

## Grudziądzka Spółdzielnia Spożywców

Toruńska 6 z odpow. udziałami Tel. 1278

Prowadzi na terenie miasta Grudziądza

15 sklepów spożywczych  
2 sklepy włókiennicze  
własną piekarnię

Spółdzielnia jest najkorzystniejszym źródłem zakupu  
Członkowie korzystają z 5% rabatu - Zapisujcie się  
na członków naszej Spółdzielni i korzystajcie z usług  
Grudziądzkiej Spółdzielni Spożywców - Zapisy przyjmują i szczegółowych informacji udzielają nasze sklepy

### Józef Nalaskowski

Optyk dypl. - mistrz zegarmistrzowski  
GRUDZIĄDZ, UL. WYBICKIEGO 6/8

Własna pracownia  
reparacyjna  
Rok. zał. 1926

POLECA:

Zegary  
Zegarki  
Biuterję  
Okulary  
Termometry

## Jęczmień - Zyto

kupuje stale w każdej ilości

### „Bałtyk”

Fabryka Surogatów Kaw. i Cykorii  
Fr. Kostrzewski  
Grudziądz, ul. Kalinkowa  
Tel. 13-13

STALE CZYNNY

## SRUTOWNIK

Grudziądz, Legionów 38

Koncesjonowany  
Zakład Elektrotechniczny

wykonuje:

wszelkie instalacje siły i światła, naprawy motorów elektrycznych i dynamiki samochodowe

Henryk Brzezinski  
Grudziądz, Małogrobowa 1  
Telefon 15-93

Znane, nowoczesne, wysokiej jakości

NARZĘDZIA ROLNICZE

produkuje - dostarcza

„UNIA” dawn. „VENTZKI” Grudziądz

Spółdzielnia  
Roślin Leczniczych i Przemysłowych  
z odpowiedzialn. udziałami

„NASZE ZIOŁA”

w Grudziądzu, ul. Wybickiego 31 - Telefon 1378

kupuje

sprzedaje

wszelkie rośliny lecznicze i przemysłowe w stanie suchym i świeżym. Posiada własne suszarnie ziół powietrzne i ogniowe. Hoduje zioła na własnych plantacjach. Własna krawalnia, kruszarnia i proszkarnia ziół.

Polecam

**MAKĘ**

pszenną 80%  
i żytnią 90%

najlepszej jakości

Młyn A. FISZERA

Grudziądz - ul. Trzeciego Maja

Uwaga! Uwaga!

Z dniem 21 bm. otwieramy  
dział manufaktury  
Polecamy wszelkie metrowe rzeczy  
po przystępnych cenach

Na składzie:  
Płaszczowe - Ubraniowe - Sukniowe  
Płótna i inne

Od dziś kupujemy tylko  
w Spółdzielni Rolniczo-Handl.  
Sztum, ul. Jagiello nr. 24

ŚWIATOWEJ SŁAWY jasnowidz, psychografolog zdumiewająco przepowiadał Nadesłany pytania, datę urodzenia, 30 zł. Odpowiedzi indywidualne, analizy metodą grupową, Horoskopy płatne. Podziękowania z całego świata. Vapuro, Katowice, skrzynka pocztowa 376 (226)

## Reklama jest dźwignią handlu

Redaguje Kolegium - Sekretariat czynny od godz. 8-16-tej. - Redaktor nac. przyjmuje od godz. 11-12.

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne za wyraz 8 zł, dla poszukujących pracy i rodzin 3 zł. Tłusty druk 100% drożej. Zwykłe za tekstem 12 zł, za 1 mm jednołamowy, w tekście 20 zł, za 1 mm jednołamowy. Nekrologi 8 zł, za 1 mm jednoł. Komunikaty organizacji zawodowych i społ. (w tekście) 2 zł, za wyraz. Za terminowe ogłoszenie nie przyjmuje się odpowiedzialności. Abonament miesięczny 50 zł.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. - Artykuły nadesłane a nie zamów. nie będą honorowane